

Rozwój socjalistycznego współzawodnictwa pracy

„XXX-lecia PRL” (M)

Socjalistyczne współzawodnictwo pracy jest jednym z bardzo ważnych czynników wpływających na realizację zadań produkcyjnych. W kopalni „XXX-lecia PRL” początek jego datuje się od 1974 r. Pod koniec ubiegłego roku dokonano reorganizacji składu komisji współzawodnictwa oraz opracowano nowy program działania.

Sprawy te były i są nadal przedmiotem troski zakładowej organizacji ZSMP. Chodzi o to, aby wyłonić to grono ludzi, którzy nie w wyniku pociągnięcia administracyjnych, lecz z własnej woli i zainteresowania dążą do doskonalenia swojej pracy i osiągania lepszych rezultatów. W 1977 roku w odpowiedzi na apel zabrzański „kto lepiej kto gospodarniej” zorganizowano 40 brygad młodzieżowych w oddziałach funkcyjnych i chodnikowych. Tą szlachetną rywalizacją objętych jest już ponad 600 młodych pracowników.

Na jednej z ostatnich egzekutyw KZ PZPR stwierdzono, że w większym niż dotychczas stopniu powinni włączyć się do tego ruchu pracownicy dozoru, zwłaszcza niższego. Obowiązkiem każdego

szttygara jest poszukiwanie takich rozwiązań techniczno-organizacyjnych, które by podniosły jakość pracy i jej wydajność.

nasze problemy

TYGODNIK

Rok V Nr 7 (72) Jastrzębie, 17—23. II. 1978 r. Cena 2 zł

Pokochoać ten zawód

Zaczęłam pracować w 1948 roku w kopalni piryków „Staszic” w Rutkach koło Kielc mając lat 16. W wieku 19 lat byłem już strzałowym. Była to bardzo ciężka praca. Wierciłszy w twardym materiale jak piryty skaliste, syderyty i dolomity. Załadunek był ręczny, a urrebek pechaliśmy pod szymb. Głównymi narzędziami pracy była łopata i kilof.

Ambicja górnika? W pierwszym dniu mojej pracy w kopalni „Moszczenica” otrzymałem zadanie założenia ryspy. Dostałem do pomocy młodego pracownika. Ponieważ nie mieliśmy kluczy,

nik przechodząc koło mnie popatrzył na nie wykonaną robotę i powiedział: — „co z ciebie za niebieski górnika, kto tobie dał świadectwo”. Nie mając się poszedłem pod okienko Spotkałem kierownika i mówię mu — „Nie wróć do domu zanim nie dostanę kluczy, śrub i nie skończę roboty”.

Wówczas moją ambicją było wrócić do mojej specjalności — górnika strzałowego. Pytałem się kolegów jak się wierci w węglu Kiedy poczułem się już na siłach poprosiłem nadszttygara żeby pozwolił mi samemu odwiercić i załadować ładunki. Zgodził

Brawura i rutyniarstwo nie popłacają

„XXX-lecia PRL” (M)

Sprawom bezpieczeństwa i higieny pracy poświęca się wiele uwagi na różnego rodzaju zebraniach, naradach, KSR-ach. Opracowane są wspaniałe programy. Corocznie wydaje się setki tysięcy złotych na zakup urządzeń zabezpieczających przed ewentualnymi wypadkami. Istnieje armia pracowników etatowych i społecznych aktywistów BHP. Mimo to efekty tych poczynań są znikome.

W pierwszym miesiącu nowego roku w kopalni „XXX-lecia PRL” nastąpił poważny wzrost

wypadków w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Na czoło tej smutnej listy wysunęły się oddziały G-1, G-2, G-4 i GP-3. Wśród poszkodowa-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

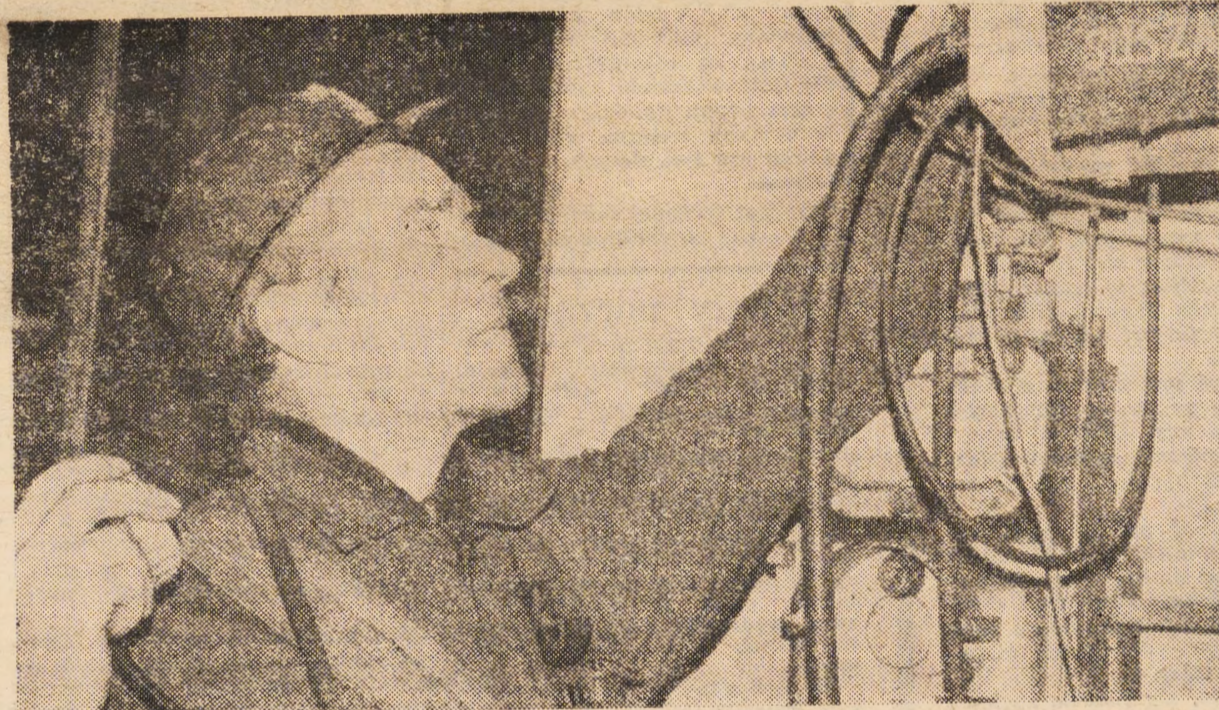
Ożywienie działalności w DG

(fz) Jednym z pierwszych przejawów działalności powołanej w ubiegłym miesiącu międzykopalnianej rady koordynacyjnej d/s społeczno-wychowawczych w domach górnika był turniej gier świetlicowych.

O miano najlepszej drużyny w warcabach walczyły reprezentacje DG kopalń: „Borynia”, „Jastrzębie”, „Moszczenica” i „XXX-lecia PRL”.

Pierwsze miejsce w turnieju zdecydowanie zajęli górnicy KWK „Jastrzębie”, zdobywając 51 pkt. wyprzedzając zespół kop. „Moszczenica” 36 pkt. oraz drużynę z „XXX-lecia PRL” 35 pkt. Indywidualnie zwyciężył pracownik KWK „Jastrzębie” Tadeusz Hołodowski, który zdobył 20 pkt. przed Henrykiem Benderem z kop. „XXX-lecia PRL” i Michałem Gardziejem z KWK „Jastrzębie”.

Następną imprezą organizowaną przez radę koordynacyjną będzie konkurs bhp, który zostanie poprzedzony eliminacjami w poszczególnych DG.



Od rzetelnie i sumiennie prowadzonych pomiarów stężenia metanu bez przesady zależy bezpieczeństwo całej załogi. Czesław Mirkiewicz nigdy o tym nie zapomina. Fot. M. Kieca

mój pomocnik poszedł po narzędzia. Czekaliśmy godzinę, potem druga, ale już nie wrócił. Nie wrócił już zresztą nigdy do kopalni. Wziąłem się sam do roboty. Górnicy z przódki pomogli zawiesić mi łańcuch, ale nie mogłem dokręcić śrub bo ich nie miałem. Pod koniec szychty kierow-

się. Kiedy jednak zobaczył moją metodę stwierdził, że nic z tego nie wyjdzie. Było jednak inaczej. Urobek znajdował się na samym środku chodnika, nie był porożrzucany po ociosach. Wszystkie obudowy były nienaruszone. Górnicy z przódki pomogli zawiesić mi łańcuch, ale nie mogłem dokręcić śrub bo ich nie miałem. Pod koniec szychty kierow-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Czy dotrzymają następnego terminu?

„XXX-lecia PRL” (M)

W kopalni „XXX-lecia PRL” w ście żółwym tempie wykańczany jest budynek szkoleniowo-socjalny. Jego oddanie do użytku miało nastąpić już rok temu. Potem były kolejne terminy; niestety, żaden nie został dotrzymany. A przecież jest to bardzo ważna inwestycja dla kopalni — w nowych pomieszczeniach socjalnych znajdują siedzibę: dział szkolenia zawodowego z salą wykładową, zakładowy ośrodek propagandy, klub NOT-u oraz stolówka.

Założa ma nadzieję, że kolejny termin oddania budynku socjalno-szkoleniowego będzie wreszcie ostateczny.

Główne zadania gazet i radiowęzłów

zakładowych po II Krajowej Konferencji

Współrealizować uchwały partii

(am) II Krajowa Konferencja Partyjna określiła bardzo dokładnie nasze dzieło, którego dokonał cały naród pod przewodnictwem PZPR. Podkreśliła imponujący dorobek Polski a zwłaszcza ostatnich 7 lat pod obecnym kierownictwem naszej partii. Wytyczyła jednocześnie zadania do 1980 roku i sposób ich realizacji.

Przed środkami masowego przekazu w tym również gazetami i radiowęzłami zakładowymi stoją odpowiedzialne zadania współrealizacji uchwał partii.

Tym zagadnieniem poświęcona była narada kierowników radiowęzłów i zespołu redakcyjnego „Naszych Problemów”, która odbyła się 8 lutego w Komitecie Miejskim PZPR w Jastrzębiu. Na naradzie tej sekretarz — Zofia Lubeżyńska przedstawiła kierunki działalności zakładowych ośrodków propagandy.

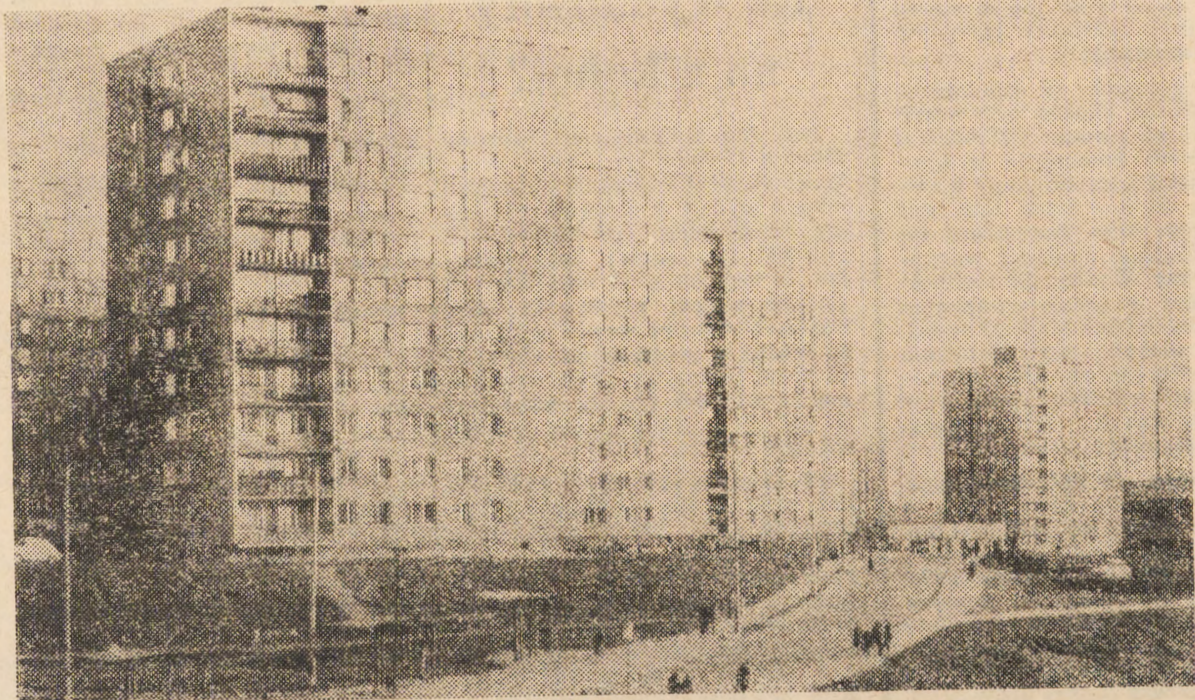
W dyskusji podzielono się uwagami, doświadczeniami i planami. Podkreślono konieczność bliskiej

współpracy radiowęzłów z gazetą zakładową, ponadto rozważano możliwość poprawienia bazy zakładowych rozgłośni oraz zwiększenia uprawnień ich kierowników i współpracowników.

Uruchomić saturator

(ro-j) „Jastrzębie”

W trakcie KSR-ów, zebrań OOP, a także w rozpisanej niedawno przez ZZ ZSMP kop. „Jastrzębie” młodzieżowej ankiecie powraca ciągle problem braku napojów chłodzących. Odpowiedzialni za ten stan rzeczy tłumaczą się trudnościami obiektywnymi, gdy tymczasem w pomieszczeniu, w którym wydaje się posiłki regeneracyjne, już od ponad roku stoi nieczynny saturator. Czy rzeczywiście tak trudno jest doprowadzić go do stanu użyteczności? Woda z kranów, którą z konieczności piją górnicy, na zdrowie im na pewno nie wychodzi.



Okazale prezentuje się „trójka” od ulicy Mazowieckiej.

Fot. T. Brzozowski

POROZMAWIAMY

Więcej ale lepiej

Już od lat większość dochodu narodowego wypracowana jest w przemyśle. Od przemysłu, od pracy poszczególnych zakładów uzależnione jest w pierwszym rzędzie tempo naszego rozwoju gospodarczego. Przemysł poprzez rozwój produkcji decyduje o zaopatrzeniu rynku, o wynikach handlu zagranicznego, o tempie i jakości budownictwa mieszkaniowego. Przemysł ma także do odegrania decydującą rolę w rozwiązaniu kompleksu żywnościowego.

Rolnictwo dla podniesienia wydajności musi otrzymać przecież prawie podwójną w stosunku do dzisiejszej dawkę nawozów sztucznych, znacznie więcej niż dotychczas środków ochrony roślin, ciągników i maszyn rolniczych, więcej energii elektrycznej, materiałów budowlanych, węgla itp.

Można więc powiedzieć, że stoimy w obliczu kolejnych „trudnych zadań”. Jest to zwrót który powtarza się z roku na rok. Tym razem oznacza on jednak coś nowego. Chodzi o to, że wszystkie zakłady w tym i nasze kopalnie, stanęły przed zadaniami większymi bardziej o charakterze jakościowym niż ilościowym. Tonaż i metry robót przygotowawczych będą ważne, nawet bardzo, ale tylko przy zachowaniu produkcji najwyższej jakości węgla. Mówiąc o jakości należy rozszerzyć to pojęcie także na jakość pracy.

Stoimy w obliczu konieczności zmiany stylu działania załogi i kierownictwa, a należy chyba dodać, że zwłaszcza kierownictwa. Chodzi przecież o większą efektywność gospodarowania, o myślenie kategoriami ekonomicznymi i społecznymi, o obywatelską odpowiedzialność nas wszystkich za to, co i jak robimy. Oddano przecież do naszej dyspozycji cenne maszyny i urządzenia.

Już nikt nie pochwali nas za ilościowe przekroczenie planu, o ile nie będzie to produkcja na wysokim poziomie jakościowym. Ktoś kupuje narzędzie, my kupujemy inne wyroby. Raz robimy to jako zakład otrzymując surowce i materiały do produkcji. Chcielibyśmy, żeby były to dostawy najwyższej jakości.

Po pracy natomiast stajemy się, jako obywatele, nabywcami towarów rynkowych. Chcemy żeby magnetofon grał, samochód jeździł, garnitur „leżał jak na zamówienie”, but był elegancki i wytrzymał przynajmniej trzy sezony, żeby pieczywo było świeże i smaczne, żeby wędlina, którą przecież tak trudno dostać nie zieleńca. To wszystko robią ludzie i my też jesteśmy częścią armii producentów.

Efektywność gospodarowania oznacza mądre myślenie. Naszym hasłem, a zwłaszcza hasłem naszych dyrekcji, powinno być już od zaraz zawsze aktualne stwierdzenie: „Dłużej pomyśl, a będziesz pracował lepiej, krócej i wydajniej”. Nie tudźmy się, że to sprawa łatwa. Przyszycaliśmy się, że myślano za nas nawet w drobiazgach. Było to możliwe w czasach, kiedy nasza gospodarka była słabiej rozwinięta. Przy obecnej skali naszego przemysłu tego rodzaju sterowanie jest nie tylko niemożliwe, ale byłoby wręcz nonsensowne.

W podstawowych decyzjach musimy być samodzielni, a w ich realizacji skrupulatni i uczelni. Musimy pracować dla innych tak, jak chcemy by inni pracowali dla nas. Dlatego innego sensu musi nabrać rozumowanie kategoriami „interesu własnego przedsiębiorstwa”. Ten interes musi być jednocześnie interesem społecznym.

Wiele podobnych uwag możemy postawić pod adresem każdego zakładu. W roku bieżącym sytuacja musi ulec radykalnej poprawie. Praca maszyn i ludzi musi być maksymalnie wykorzystana. Nie można zmarnować nawet grama surowców. Okazuje się wówczas, że przy tej zmienionej ilości produkcji nasz rynek jest lepiej zaopatrzony, a efekty gospodarowania nieporównanie większe niż kiedykolwiek przedtem.

Taki styl pracy to nie pobożne życzenia, ale twarda życiowa konieczność.

Dobry plan to nie wszystko

(am). Wykorzystanie rezerw — pokaźnych a ukrytych dotąd możliwości gospodarki narodowej — było przedmiotem obrad zarówno II, jak i IX Plenum KC PZPR. Poprawa efektywności gospodarowania uzależniona jest od przyspieszenia postępu techniczno-ekonomicznego, lepszego wykorzystania kadr i ich kwalifikacji, zdecydowanej poprawy organizacji, dyscypliny i kultury pracy.

W kopalni „Manifest Lipcowy” opracowano program wykorzystania rezerw na lata 1976—80. Pod koniec ubiegłego roku podsumowano realizację zadań wynikających z tego planu na rok 1977. Program przewidywał uzyskanie 86 proc. węgla gazowo-koksującego, wykorzystanie obudów zmechanizowanych w 75 proc., a kombajnów ścianowych w 82 proc.

Nie osiągnięto jednak założonego wskaźnika uzysku węgla gazowo-koksującego. Stwierdzono, że był on nierealny, nigdy nie osiągnięty w kopalni, a poza tym zmniejszyło się wydobycie z pokładów o najwyższych parametrach jakościowych.

Obudowy wykorzystano w 85,6 proc., co daje kopalni czołowe miejsce w RZPW, natomiast kombajny tylko w 79,4 proc. Przyczyną były opóźnienia w ich zdawaniu do BZWM w Zabrzu.

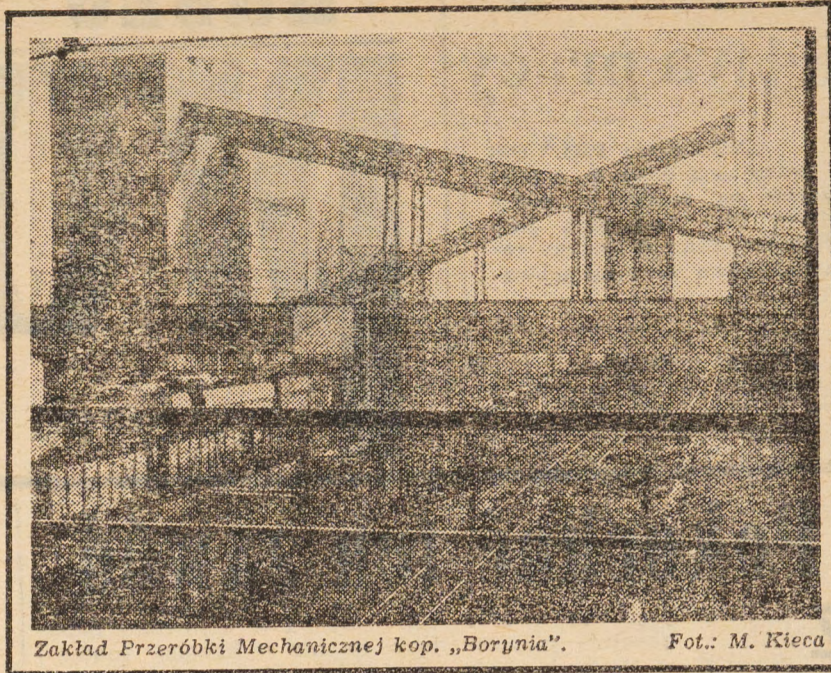
Nie osiągnięto też planowanej wydajności, na co wpływ miała duża fluktuacja i brak doświadczenia młodej kadry. Wskaźnik fluktuacji został przekroczony o 2,3 proc. (wynosi 7,5 proc.). Wśród najczęstszych przyczyn zwolnień wymienia się ciężkie warunki pracy, długi okres czekania na mieszkanie, dobre zarobki w innych resortach, względy osobiste. Ze swojej strony dodalabym jeszcze problem stosunków międzyludzkich, na który warto zwrócić baczniejszą uwagę.

Przekroczono koszty produkcji i usług w robociznie, materiałach, usługach wiertniczo-górnicych i amortyzacji. Wzrost kosztów materiałowych uzasadniony został koniecznością stosowania importowanej obudowy chodnikowej typu V — pięciokrotnie droższej od krajowej. Na jej zakup wydano dodatkowo 56 mln zł.

Poważnym osiągnięciem kopalni jest znaczne obniżenie zatrudnienia. W 1974 pracowało 8501 osób, w 1977 — 8193. Jednocześnie wydobycie wzrosło o 2066 ton/dobę. Pracownicy umysłowi stanowili w 1974 roku 11,4 proc. ogólnego stanu zatrudnienia, a w 1977 — 11 proc. Stało się to możliwe poprzez uściślenie zakresów czynności i komasację podobnych.

Niemale rezerwy tkwią jeszcze w usprawnieniu organizacji pracy. Można choćby przytoczyć wypowiedź Jana Ruchały na plenum KZ PZPR o niepełnym wykorzystaniu kombajnów w ścianie E-7 pokł. 409/1-3. Został zamontowany i wycofany, bo okazało się, że konieczna tam jest obudowa osłonowa. Zanim więc zamontuje się obudowę, trzeba by dokładniej rozecznać warunki górnicze i organizacyjne. Występują trudności z wyposażeniem brygad w proste urządzenia i narzędzia — mówił Maksymilian Marcinkowski. Niedługo łatwiej będzie zdobyć zmechanizowaną obudowę niż kilof. Konieczne są komory narzędziowe przy przerzutach obudów. Wciąż zdarza się wcześniejsze opuszczanie miejsca pracy, nielanizowane wykorzystanie czasu pracy.

W 1980 roku, w stosunku do 1977 wydajność powinna wzrosnąć o 22 proc., a zatrudnienie o 0,96 proc. Ta informacja mówi, jak poważne zadania stoją przed załogą „Manifestu Lipcowego”. Wprawdzie wynika to z projektu zmiany technologii urabiania i ładowania, niemniej nakłada na pracowników dodatkowe obowiązki — przede wszystkim staranne gospodarowanie wszelkimi rezerwami. Opracowany plan trzeba będzie nie tylko skrupulatnie zrealizować (lepiej niż w 1977), ale wskazać także dalsze możliwości wykorzystania rezerw — szczególnie złożonych. Potwierdziły to uchwały ostatniej KSR.



Zakład Przeróbki Mechanicznej kop. „Borynia”.

Fot.: M. Kleca

Budżet musi być wykorzystany

- Poprawić opiekę lekarską ● Najlepsi społeczni inspektorzy pracy

Związkowe obrachunki

8 lutego odbyło się pierwsze w tym roku posiedzenie Plenum Rady Zakładowej kopalni „XXX-lecia PRL”. Omówiono na nim realizację budżetu za rok 1977. Podobnie jak w latach poprzednich i tym razem pozostała nie wykorzystana znaczna kwota — ponad 900 tys. złotych.

Nie jest to żaden powód do dumy. Budżet powinien być w ca-

Udany początek

„XXX-lecia PRL” (M) Kryzys wydobywczy kopalni „XXX-lecia PRL” definitywnie przeszedł do historii. Wszystkie podstawowe wskaźniki zostały w styczniu zrealizowane. Plan wydobycia netto został wykonany w 100 procentach. Kopalnia dała gospodarce narodowej 161.240 ton węgla, z czego 129.020 ton tego najcenniejszego, gazowo - koksowego. Poważny sukces odniosły również oddziały robót przygotowawczych, które wydrążyły 3.028 mb nowych chodników, czyli o 23 mb ponad plan.

Na szczególne wyróżnienie zasłużyły oddziały G-1, G-5, G-6, GPR-1 oraz GPR-3.

ści wykorzystany. Zwrócili na to uwagę członkowie Plenum, którzy postanowili w tym roku zużytkować wszystkie dochody związkowe. Wzrosła dzięki temu ilość wycieczek, rajdów, spartakiad i innych imprez, cieszących się dużą popularnością wśród załogi.

W czasie narady oceniono również działalność przychodni przyzakładowej. Mimo że nastąpiła w ostatnim okresie znaczna poprawa, wiele jest jeszcze spraw do załatwienia. Przede wszystkim na dal brak właściwej informacji o przychodniach specjalistycznych. Skrytykowano stan wentylacji w budynku przychodni. Postanowiono przyspieszyć otwarcie pracowni rentgenowskiej, ekg, gabinetu fizykoterapii, a przede wszystkim oddziału rehabilitacji zawodowej i poradni chirurgicznej. Plenum Rady Zakładowej zobowiązało dyrekcję kopalni do udzielenia kierownikowi ZLZ — dr Stanisławowi Kaczmarczykowskiemu pomocy przy rozbudowie i modernizacji ośrodka.

Na zakończenie wręczono listy pochwalne za dotychczasową działalność 16 oddziałowym społecznym inspektorom pracy — Marianowi Habdasowi, Herbertowi Szpitalnemu, Franciszkowi Krawczykowski, Franciszkowi Anianowi, Janowi Bawolkowi, Władysławowi Nenowi, Janowi Kasińskiemu, Józefowi Pindrali, Pawłowi Lisowskemu, Stanisławowi Chrzastowski, Bronisławowi Śliwowskiemu, Ludwikowi Grzybkowi, Jadwidzie Kremłowskiej, Romanowi Kucharczykowski, oraz Wiesławowi Maślance.

Ile wydaliśmy na alkohol?

(wl) Jak obliczono w Wydziale Handlu Urzędu Miejskiego, w ubiegłym roku mieszkańcy naszego miasta wydali w placówkach handlu detalicznego na alkohol 191 mln 677 tys. złotych, przeznaczając na ten cel o 33 mln 262 tys. złotych więcej niż w roku 1976. Nastąpił również wzrost sprzedaży wódki w gastronomii. Dwa lata temu bilans ten zamknęto sumą 33 mln 945 tys. zł., natomiast w ubiegłym roku kwotą 35 mln 421 tys.

To niepokojące saldo było nie bez wpływu na wydajność i dyscyplinę pracy we wszystkich zakładach naszego miasta, a szczególnie w kopalniach. Przyczyn wzrostu spożycia wódki należy do patrywać się nie tylko we wciąż zwiększającej się ilości mieszkańców Jastrzębia, ale przede wszystkim w bezkrytycznej sprzedaży nieograniczonej ilości alkoholu w sklepach i restauracjach osobom będącym w stanie nietrzeźwym. Przytoczone liczby alarmują!

Pokochoać ten zawód

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

nik z drugiej zmiany pytał się co to za instruktor strzelał, że tak wspaniale robota była wykonana. To była dla mnie największa pochwała i satysfakcja.

Pracując już w kopalni „Mosszczenica” 12 lat. Nie otrzymałem ani jednego upomnienia. Wręczono mi niemal wszystkie zaszczyty i wyróżnienia; od przodownika pracy do Orderu Sztandaru Pracy II Klasy. Obecnie pełnię funkcję I sekretarza OOP w oddziale wentylacji i członka egzekutywy Komitetu Zakładowego. Jestem również członkiem Komitetu Miejskiego.

Najważniejszą sprawą w naszym zawodzie jest polubić ten fach. Trzeba mieć przysłowiowy refleks i odwagę, ale bez ryzykanctwa. Wszyscy, którzy pracują na dole muszą pamiętać nie tylko o swoim bezpieczeństwie ale i o bezpieczeństwie kolegów. Mówimy o tym często na zebraniach partyjnych. Uczymy koleżeństwa, współodpowiedzialności, rzetelności w robocie. Wszystkie decyzje podejmujemy wspólnie. Od lat podział premii dokonywany jest na zebraniu OOP, w którym biorą udział kierownik, członkowie organizacji związkowej i młodzieżowej. Cieszymy się dużym szacunkiem wśród bezpartyjnych. Nas — PZPR-owców, jest w kolektywie zdecydowana większość — 52 proc. stanu załogi oddziału, czyli 102 kandydatów i członków.

W tym roku Czesław Mirkiewicz będzie obchodził piękny jubileusz — 30 lat pracy w górnictwie. Początek dla niego, wówczas bardzo młodego chłopca był trudny, o wiele trudniejszy aniżeli dzisiaj. Wytrwał, bo musiał, a potem został po polubił ten zawód, stała walka z żywiołem, z przeciwnościami losu. A może również dlatego, że w kopalni koleżeńskość, solidarność, ofiarność nigdy nie były i nie będą pustym fraze-sem.

MAREK JURKIEWICZ

Brawura i rutyniarstwo

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

nych najliczniejszą grupę stanowią pracownicy o długoletnim stażu pracy i wysokich kwalifikacjach zawodowych, czyli ci, którzy mają dawać przykład młodym górnikom! Najczęstszą przyczyną wypadków było nieprzestrzeganie elementarnych zasad bezpieczeństwa pracy; lekomyślność, brawura i rutyniarstwo.

Niepokojąca jest liczba wypadków przy robotach ubocznych, zwłaszcza w czasie robienia stojaków. Najczęstszą przyczyną obrażeń jest posługiwanie się w czasie tych bądź co bądź niebezpiecznych operacji narzędziami, które do tych warunków zupełnie się nie nadają. Ale jak temu zapobiec, skoro przemysł nie produkuje odpowiedniej ilości podstawowych narzędzi — ciągników i rabowników.

Na słowa uznania zasłużyli szczególnie górnicy z oddziałów G-5, GPR-3 oraz GP-2, wśród których nie zanotowano ani jednego wypadku. Należałoby również wyróżnić pracowników oddziału G-2.

Choć zanotowano w oddziale lekki wypadek, poprawa w zakresie bezpieczeństwa pracy jest wyraźna. Jeszcze w 1975 i 1976 byli uważani za najgorszy pod względem wypadkowości oddział w kopalni, a obecnie mogą niemal stanowić wzór. Dużą w tym zasługą kierownika oddziału — Adama Mamaka, który wspólnie z oddziałową organizacją partyjną wypowiedział ostrą walkę łamaniu przepisów bhp. Czas najwyższy, aby inni poszli w ślady tych najlepszych.

My tak organizujemy robotę

Nie jest tajemnicą, że bałagan sprzyja obibokom, którzy chętnie korzystają z każdej szansy zmarnowania czasu na działania pozorujące pracę (a tym jest przedzieranie się przez gąszcz bałaganiar-skiego gospodarstwa), zamiast zająć się konkretnymi obowiązkami na swoim stanowisku.

Porządek — początkiem gospodarności

Kiedy więc półtora roku temu przystępowano w kopalni „Borynia” do uporządkowania placów składowych — głównym celem było stworzenie w tym gospodarstwie takiego ładu, który odebrałby szansę obibokom i to zarówno tym na powierzchni, jak i z oddziałów eksploatacyjnych.

Tak zwany punkt wyjściowy był krzyżówka rodzimej (czyli kopalnianej) indolencji organizacyjnej z niedorozwiniętą (choć odgórną) myślą reorganizacyjną w zakresie gospodarowania materiałami w górnictwie. Sytuacja wyglądała następująco: składy materiałów wsadowych oraz operatorzy dźwignów podlegali Samodzielnemu Oddziałowi Transportu Materiałowego, zaś sprzęt mechaniczny, czyli dźwigi samojedzjne pozostawały w gestii głównego mechanika energo-maszynowego.

I tak oto fakt, że reorganizacja systemu gospodarki materiałowej, głośny Transmag, zjawiał się na świecie w formie wcześniej nazywanego SOTM-em, zadczywał o powstaniu w kopalni dziwołogu organizacyjnego w postaci dwóch gospodarzy na jednym podwórku. W tym stanie rzeczy sprawne organizowanie pracy 120-osobowej załogi oddziału i 10-osobowej brygady Auto-Słaska, która była specjalistyczną załogą zatrudnioną jedynie do załadunku, transportu i wyładunku materiałów wsadowych — nie było łatwe.

Decyzje reorganizacyjne podjęte przez dyrekcję kopalni szybko sytuację unormowały i wtedy już można było rozpocząć właściwą część porządkowania gospodarki magazynowej w kopalni „Borynia”, a więc takiego zorganizowania placów składowych dla materiałów, aby nie przypominały stanu określonego słowami circe cum caule, czyli groch z kapustą.

Rozpoczęto od rejonizacji placów składowych zgodnie z przeznaczeniem materiałów: na placu drzewnym zbudowano kontenery dla wszystkich rodzajów drewna: osobno dla okraglaków różnej długości, dla połowie i dla podkładów. Równie funkcjonalnie zorganizowano teren do magazynowania wyrobów betonowych, piyt i cegły, a także plac do magazynowania materiałów wsadowych (z podzieleniem terenów na części nowe i przeznaczone do regeneracji). Kolejnym posunięciem było zbudowanie boksów dla materiałów sypkich, a więc piasku, żwiru itp.

Duży ciężar części obudowy zdecydował o zbudowaniu na placu ich składowania podtorza wraz z wózkami przejazdowymi, co zasadniczo ułatwia przemieszczanie elementów na placu. Kolejnym etapem mechanizacji prac na placach magazynowych było zamontowanie żurawia samojedzjnego i zbudowanie dla niego 300 m podtorza. Urządzenie to, otrzymane z PEBEROW-u w stanie określonym jako złom, zostało przez pracowników kopalni wyremontowane i zdążyło się już niezwykle zasłużyć w pracach rozładunkowych.

Dźwig ten porusza się bowiem wzdłuż sznuru wagonów i wyjmowane z nich materiały może od razu składać do wozów kopalnianych lub bezpośrednio na miejsce magazynowania ich. Wyraz „bezszerednio” nie oddaje całego znaczenia problemu, który dzięki zastanowieniu żurawia został wyeliminowany, gdyż w tym jednym słowie zamyka się ogrom zaoszczędzonego czasu i pracy potrzebnej dawniej do rozładowania wagonów.

Dawniejszy tok pracy, ten z etapem pośrednim, czyli wyładowywaniem zawartości wagonów i transportowaniem materiałów na ostateczne miejsce składowania, był bardzo kłopotliwy. Dzięki 20-metrowemu zasięgowi żurawia można obecnie rozładować 20 wagonów

materiałów w ciągu doby. A sprawy tok tych prac będzie miał coraz istotniejsze znaczenie ze względu na zwiększające się dostawy materiałów dla kopalni „Świerklania”, które dostarczane są poprzez szyby kopalni „Borynia”.

Przykłady przejrzystej organizacji placów magazynowych wydadają się w tej chwili tak oczywiste i zrozumiałe dla wszystkich, że można zadać pytanie: w czym tkwi zasługa organizatorów tego porządku?

Zacznijmy zatem od efektów wymiernych: oddział miał dawniej kłopoty z realizacją swoich zadań, zatrudniając 130 osób — w tym 10 osób ze specjalistycznego przedsiębiorstwa „Auto-Słask”, za których usługi płacono około 200 tys. zł miesięcznie. W tej chwili 50 pracowników tego oddziału radzi sobie (wprawdzie z dużym wysiłkiem) z wszystkimi pracami wyładunkowymi, transportowymi i utrzymaniem ładu w tym gospodarstwie.

Godzi się wobec tego wymienić autorów i najbardziej zasłużonych realizatorów tego generalnego porządku w kopalnianej gospodarce magazynowej. Są nimi: Waldemar Kluba, Hubert Kocula, Mieczysław Mazur i Maciej Wiczorek.

Na końcowy efekt złożyła się oczywiście praca wielu jeszcze ludzi, którzy wnosząc swój udział w sprawę racjonalizacji gospodarki magazynowej, byli chyba świadomi, że w każdym gospodarstwie porządek jest najlepszym sojusznikiem dobrej roboty, lecz gospodarka magazynowa stanowi tę dziedzinę, w której porządek jest pierwszym warunkiem prawidłowego gospodarowania.

EUGENIA PLUCIK

Z dniem 2 stycznia br. w kilku kopalniach węgla kamiennego wprowadzony został tzw. czterobrygadowy system pracy. System ten jako wyższa forma organizacji wydobywania umożliwiała racjonalne wykorzystanie środków materialnych i zasobów kadrowych. Jednocześnie pociąga za sobą wzrost nakładów inwestycyjnych związanych z zakupem maszyn i urządzeń, rozbudową zaplecza socjalnego, sprzętu zapewniającego bezpieczeństwo pracy.

Ponieważ czterobrygadowy system pracy będzie wprowadzony również do jastrzębskich kopalni, dlatego o szersze scharakteryzowanie jego zasad „Nasze Problemy” poprosił mgr BRUNONA SOBŁA — dyrektora d/s pracowniczych Rybnickiego Zjednoczenia PW w Jastrzębiu.

NASZE PROBLEMY. Panie Dyrektorze, ostatnio wśród załóg jastrzębskich kopalń żywo dyskutuje się na temat czterobrygadowego systemu pracy. Czy oznacza on rewołucjonizowanie zasad organizacji w polskim górnictwie?

DYREKTOR SOBŁA. Czterobrygadowy system pracy jako taki nie jest nowy. Znany jest w Polsce i zagranicą od dawna. Stosuje się go przede wszystkim w zakładach o ruchu ciągłym i traktowany jest jako jedna z form skracania czasu pracy.

Istotą jego jest podział na 4 brygady z których trzy pracują po 8 godzin na zmianie w ciągu doby, czwarta wypoczywa. Przeciwny tygodniowy czas pracy górników zatrudnionych w tym systemie wynosi 42 godziny.

N-P. A co z wolnymi sobotami i niedzielami?

DYREKTOR SOBŁA. Na 7 tygodni przypadają dwie wolne niedziele, które występują w dwu kolejnych tygodniach. Następne wolne niedziele przypadają po 5 tygodniach z tym, że pierwsza wolna niedziela łączy się z wolną sobotą, a druga — z wolnym poniedziałkiem.

N-P. Należy z tego wnioskować, iż obowiązuje sztywne harmonogramy pracy...

DYREKTOR SOBŁA. Tak. Górnik przydzielony do danej brygady pracuje na poszczególnych zmianach w/w układu określonego w harmonogramie pracy. W naszych kopalniach stosowany będzie tzw. sześciodniowy system łamania zmian: zmiana A przechodzi na zmianę C, a ze zmiany C na B.

Chciałbym tutaj zaznaczyć, że górnik raz przydzielony do danej

Wyższy etap organizacji wydobywania

brygady nie może jej zmienić do końca roku.

N-P. A więc wydobyćcie ciągle? **DYREKTOR SOBŁA.** Taki jest m. in. cel nowego systemu. Ruch w kopalni odbywa się w sposób ciągły za wyjątkiem 9 dni świątecznych: 1 stycznia, Święta Wielkanocne (2), 1 Maja, 22 Lipca, 1 listopada, 4 grudnia i święta 25 i 26 grudnia.

N-P. Co zyskuje przez to kopalnia?

DYREKTOR SOBŁA. Oprócz wymienionej ciągłości wydobywania, zwiększenie dni pracy, poprawę wskaźnika wykorzystania maszyn i urządzeń a tym samym utrzymanie rytmiczności produkcji.

N-P. A górnicy...

DYREKTOR SOBŁA. Powiedziałbym, że górnicy zyskują górnicy. Przecież Uchwała Rady Ministrów podejmowana była z myślą o nich. Wylicznymi te korzyści. A więc przede wszystkim zasadnicze skrócenie czasu pracy, ograniczenie pracy w godzinach nadliczbowych oraz utrzymanie dotychczasowego wynagrodzenia przy jednoczesnym unormowaniu czasu pracy.

Skrócenie czasu pracy jest korzystne głównie dla górników zatrudnionych w ciężkich warunkach, gdyż czas wolny (dni wolne od pracy znane są na cały rok) można wykorzystać na odpoczynek i regenerację sił, lepszą organizację życia rodzinnego.

N-P. Jak oceniają 4-brygadowy system pracy górnicy tych kopalni, w których został już wprowadzony?

DYREKTOR SOBŁA. Skrócenie i unormowanie czasu pracy, możliwość dysponowania dniami wolnymi i zagospodarowanie ich w/w własnego uznania sprawia, że system 4-brygadowy został powszechnie zaakceptowany. Górnicy nasi też przecież chcą mieć unormowane życie rodzinne, wychowywać swoje dzieci, planować wypoczynek ze znacznym wyprzedzeniem, w szerszym zakresie uprawiać sport i turystykę, korzystać z kopalnianych ośrodków rekreacyjno-wypoczynkowych.

N-P. Życie wykazuje, iż wyższy etap organizacji pracy pociąga za sobą konieczność zwiększenia dyscypliny pracy.

DYREKTOR SOBŁA. Oczywiście. Funkcjonowanie 4-brygadowego systemu zależy w znacznym stopniu od zdyscyplinowania załogi. Bardzo szkodliwa, — powiedziałbym, że nawet w większym stopniu niż dotychczas jest nieusprawiedliwiona nieobecność pracownika, gdyż niemożliwe jest obsadzenie stanowiska przez inną osobę. Jak zaznaczyłem poprzednio podział na brygady jest sztywny i wyklucza jakiegokolwiek zamiany. Dlatego bardzo istotna będzie punktualność i odpowiednio wcześniejsze zawiadamianie zakład pracy o czasowej niezdolności do pracy z tytułu choroby itp.

N-P. Panie Dyrektorze, wspominał Pan, iż wynagrodzenie za pracę nie może ulec zmianie mimo że górnik pracuje w roku przeciętnie około 30 dni mniej niż obecnie.

DYREKTOR SOBŁA. W nowym systemie założono, że reforma organizacji pracy nie może być przeprowadzona kosztem przeciętnych zarobków. Dlatego skróceniu czasu pracy towarzyszą równoległe odpowiednie podwyżki godzinowych i dniówkowych stawek płacy zasadniczej oraz dniówkowych stawek specjalnego wynagrodzenia z Karty Górnikarstwa Pracy dla Przemysłu Węgla Kamiennego.

N-P. Jak naliczany będzie urlop wypoczynkowy, bo wydaje się, iż wprowadzono tutaj pewne odstępstwa od Kodeksu Pracy.

DYREKTOR SOBŁA. Istotnie są tutaj pewne zmiany. Ze względu na skrócenie czasu pracy, które zwiększa ilość dni wolnych od pracy nie stosuje się ogólnych zasad i trybu udzielania dni wolnych od pracy.

Pracownik otrzymuje urlop wypoczynkowy w wymiarze określonym w Kodeksie Pracy wliczając do dni urlopowych kolejne dni robocze łącznie z dniami wolnymi od pracy wynikającymi z harmonogramu, z wyłączeniem jednak niedziel i świąt określonych w harmonogramie jako dni robocze.

N-P. Dziękujemy za rozmowę. Rozmawiał: Rajmund Maks

Rzetelność w najwyższej cenie

Większość górników z oddziału G-1 znam od dawna osobiście albo z nazwiska, jako ludzi cenionych za dobrą i solidną robotę — Mariana Habdasa, Ireneusza Nawrockiego, Józefa Goryla, Leona Gasióra, Andrzeja Grzędę, Jana Cieślara, Adama Krajewskiego, Ryszarda Kasprzaka i wielu innych.

Od zeszłego roku fedrują na najwyższej w kopalni, 2,5 metrowej ścianie N-3 w pokładzie 360/1. Zaplanowane 1.400 ton węgla na dobę niemal zawsze przekraczają o 100 ton. Mają więc wiele powodów, aby być zadowolonymi ze swojej pracy. W styczniu wydobyli 48.388 ton węgla. Wydajność wyniosła 25 ton na robocznówkę. Są to bez wątpienia dobre wyniki. Luty rozpoczął się pechowo. W dniu 7 i 8 lutego miały miejsca dwa poważne przestoje, które kosztowały w sumie oddział 25 godzin. Przyczyną tych olbrzymich strat jest niesolidność i beżmyślność pracowników pionu energo-maszynowego.

— Sygnalizowaliśmy — mówi Adam Krajewski — że na bębnie kombajnu z 3 istniejących noży i 3 zamków ociosowych sprawny jest tylko 1. Ich brak powoduje odrzucanie organu urabiającego od węgla. Bęben został wywieziony do naprawy. Wrócił tylko że noże były przylutowane... odwrotnie. W efekcie stało się to, co musieliśmy się spodziewać. Bębniem w czasie pracy niezwykle silnie rzucało — pękł wałek napędowy, wysiadło łożysko i

silnik. Wymieniono go dopiero na drugi dzień. Znowu dziesiątki ludzi zatrudnionych było przy transporcie ciężkiego urządzenia do góry i na dół, a my staliśmy z robotą. Na całe szczęście tego typu wypadki rzadko się ostatnio zdarzają. Nawiazaliśmy współpracę z mechanikami, elektrykami i hydraulikami. Mamy stałą obsługę w ścianie. Wszyscy oni są pasceni na podstawie naszych wyników produkcyjnych. Teraz wszyscy są bezpośrednio zainteresowani, aby jak najwięcej ufedrować węgla. Niestety, jeszcze zdarza się, że szefowie działu energo-maszynowego nie chcą słuchać tego, co mówi górnik.

O poziomie kwalifikacji zdobytych w twardej, górniczej praktyce najlepiej mówią lata przeprowadzane w kopalniach. Niemal wszyscy, z którymi rozmawiałem, przyjechali do kopalni „XXX-lecia PRL” z innych kopalń. Pracują tutaj co najmniej 3—4 lata. Przez ten okres poznali się dobrze, a dzięki umacnianiu właściwych postaw przez OOP, przede wszystkim szacunku do rzetelnej roboty, pracują z tak dobrymi efektami. Rozbudowa kopalni, powoływanie coraz to nowych oddziałów nie sprzyjało stabilizacji załogi G-1. Ale trzon kolektywu tworzą ci najstarsi. Oni to są twórcami dobrych stosunków, koleżeńskich, atmosfery opartej na zrozumieniu i wzajemnym zaufaniu, współpracy z dozorem.

— Dobry kierownik — twierdzi Marian Habdas, to połowa sukcesu. Myśmy mieli szczęście, że znowu przydzielili nam Stefana Sektę.



Čłonkowie oddziału G-1 po skończonej dniówce.

Fot. T. Brzozowski

Umie świetnie organizować robotę. Jest wymagający, ale sprawiedliwy. Zawsze każdego wysłucha, porozmawia z górnikiem. Załoga jest z niego bardzo zadowolona.

— Efekty naszej pracy — powiedział kierownik Stefan Sekta — zależą od wysiłku całej załogi. Każde ogniwo powinno funkcjonować sprawnie i moim obowiązkiem jest osiągnąć i utrzymać atmosferę pełnej odpowiedzialności. Mimo że pokład, w którym pracujemy, należy do jednych z najlepszych w kopalni, praca nie jest łatwa. Trzeba stale uważać i myśleć. I to bez względu na zajmowane stanowisko.

Liczy się więc zdyscyplinowanie i pracowitość załogi, jej kultura techniczna, od której zależy utrzymanie ruchu urządzeń. Dlatego tak olbrzymią wagę przywiązujemy do bieżącej konserwacji maszyn i urządzeń. Codziennie na tzw. mię-

dzymianach na ten cel przeznaczamy 3 godziny. Pracujemy w obudowie osłonej OKP, produkcji radzieckiej. Jest to bardzo dobra obudowa, ale wymaga od górników sekcyjnych dużej kultury technicznej, i co tu dużo mówić, trzeba ją po prostu dobrze poznać.

— W naszej ścianie pracowali ponad miesiąc koledzy z G-5 — dodaje Adam Krajewski. Chociaż znają dobrze obudowę „Westfalia-Lünen”, nie potrafili sobie dać rady z OKP. Kwalifikacje techniczne zdobywa się poprzez długoletnią praktykę. Często na zasadzie prób i błędów.

Wyniki produkcyjne za grudzień ub. roku i styczeń są bardzo dobre. Postęp ścian w poszczególnych miesiącach wyniósł 81 mb czyli 114,1

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Nim dosiędziesz „malucha”

Stajemy się coraz bardziej zamożni. Trwa zafascynowanie samochodem. Każdy chce mieć co najmniej „malucha”, a sprzyjają temu przydziały w kopalniach. Dziesiątków fiatów 126p dosiędają nasi górniczy i zwykłe są to ich pierwsze samochody w życiu.

Ponieważ sam doświadczyłem przed laty zauroczenie samochodem — pragnę podzielić się z nowicjuszami doświadczeniami, które mogą im się przydać. Głównie przestrzeż ich wypadła przed błędami, jakie popełnia „zielony” kierowca, ufny w całą maszynę usługową motoryzacji, z jaką się będzie odąd stykać.

Pierwsza uwaga dla mających się zgłosić do „Polmobytu” po odbiór samochodu. Nie dajcie wiary w magiczne działania nielichych „napitków” wypychanych wydającym samochody, choćby w fartuchach firmowych mieli kieszenie od pachy po kostki. Żaden banknot wcisnięty w kieszeń nie daje gwarancji, że odbierzenie auto bez usterek. Praktyki lapownicze demoralizują obsługę i obracają się przeciw klientom, których później traktuje się jak jeleni zasługujących na dotkliwsze wykpienie wg zasady: „jak głupi i naiwny, to niech buli jak za zboże”.

Przy odbiorze warto więc sprawdzić wyposażenie samochodu, zgodność numerów silnika z wpisami gwarancyjnymi, dokładnie skontrolować czy gdzieś nie brakuje śrub, nakrętek, drobnych detali, bo po wyjeździe za bramę reklamacja będzie mało skuteczna. Ważna jest również kontrola stanu powłoki lakierowej, gdyż często bywa uszkodzana w czasie transportu z fabryki.

Pamiętajcie, że w branży samochodowej dużo zobaczycie facetów podobnych do ślusarzy na dole, tych co to w torbie mają tylko młotek i wyszczerbiony przecinak a nie mają podstawowych kluczy. Podobnie w warsztatach samochodowych — więcej tu „psychologów”, niż rzetelnych fachowców.

Kiedy już przyprowadzicie pod blok „malucha” z kopalnianego przydziału i zajdzie potrzeba manipulacji przy nim — popytajcie znajomych właścicieli samochodów, oni wskażą wam rzetelnych fachowców. Nie popełniajcie błędów, które były moim udziałem i wszystkich nowicjuszy samochodowych. Szerokiej drogi!

Otwarto sklep sportowy

(am) 4 lutego w pawilonie 728 przy ul. Opolskiej — V dzielnica — oddano do użytku sklep sportowy. Jest to placówka bardzo potrzebna w mieście, w któ-

rym zamieszkują przeważnie ludzie młodzi. Ponadto kopalnie organizują często wyjazdy turystyczne, a nie zawsze są w stanie zapewnić wszystkim chętnym odpowiedni sprzęt.

Miejmy nadzieję, że zarówno amatorzy turystyki, jak i uprawiający sport nie będą narzekać na braki w zaopatrzeniu.

W konkursie na najlepszy sklep Pierwszych miejsce nie przyznano

(am) Od 15 grudnia ub. roku do końca stycznia trwał w naszym mieście konkurs na najlepszy sklep. Podczas jego rozstrzygnięcia okazało się, że żadna placówka handlowa nie zasługiwała na I miejsce. Przyznano tylko miejsca drugie i trzecie.

W grupie sklepów z artykułami nieżywnościowymi równorzędne II miejsce przyznano załogom sklepów: nr 37100 przy ul. Mazowieckiej (artykuły gospodarstwa domowego), nr 22 przy ul. Pszczyńskiej (wodno-kanalizacyjny), „Juniora” przy ul. Katowickiej i DH „Mercury”.

W pierwszym z nich nastąpiła znaczna poprawa zaopatrzenia, wzrosły obroty,

zwraça też uwagę estetyczne wyłożenie towarów. Drugi wyróżnia się bardzo dobrym zaopatrzeniem i obsługą. Trzecie miejsce uzyskały załogi sklepów nr 37020 przy ul. Turystycznej (artykuły gospodarstwa domowego) oraz DH „Jubilat”.

W grupie sklepów żywnościowych drugie miejsce uzyskała załoga placówki 02220 przy ul. Wrzosowej, a III — sklepu 02010 przy ul. Katowickiej.

Decyzja o nieprzyznaniu pierwszych miejsc podyktowana została m. in. mało estetycznym wyglądem wnętrza i okien wystawowych, a także ilością różnych skarg.

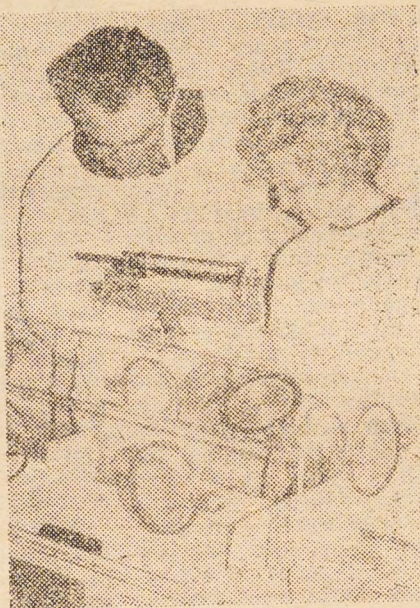
W Jastrzębiu w ubiegłym roku urodziło się ponad 3000 dzieci. Bez przesady można stwierdzić, że pod tym względem zajmujemy czołowe miejsca w kraju. Chodząc ulicami Jastrzębia, niemal na każdym kroku można spostrzec kobiety „przy nadziei”. Dla każdej z nich jest to olbrzymie przeżycie, zwłaszcza dla tych, które spodziewają się pierwszego dziecka.

Miesiące oczekiwania. Wreszcie przychodzi ten najważniejszy moment. Choć obliczony z dokładnością do kilku dni, zawsze wszystkich zaskakuje.

Zdecydowana większość matek, nawet tych, które już kiedyś rodziły, nie są przygotowane ani psychicznie, ani fizycznie do porodu. Nieumiejętność oddychania przeponą, paraliżujący je strach nie tylko przedłużają poród i utrudniają pracę lekarzy, ale co najgorsze są przyczyną rodzenia się noworodków z sinicą, a nawet mechanicznymi uszkodzeniami.

Razem z żonami przychodzą również przyszli ojcowie. Zajęcia z zakresu higieny i prawidłowego odżywiania kobiety ciężarnej, praktyczne nauki pielęgnacji i racjonalnego żywienia dziecka interesują oboje rodziców. Związane, że młode górnicze małżeństwa w Jastrzębiu, najczęściej pozbawione pomocy matek, babć i ciotek, muszą liczyć tylko na siebie.

Żeby dzieci rodziły się zdrowe



Dyrektor Instytutu Matki i Dziecka w Katowicach dr med. Zofia Kajzer i wojewódzki konsultant ds. położnictwa i ginekologii doc. dr med. Kazimierz Dziedziuchowicz sprawdzają jeden z 9 zainstalowanych inkubatorów.

Dlatego też kilkanaście lat temu powstała idea powołania szkół rodzenia. Czynna od listopada ubiegłego roku tego typu placówka w Jastrzębiu jest trzecią w województwie katowickim po Bytomiu i Zabrzu. Prowadzi ją od początku główny organizator szkoły, lekarz o specjalności ginekolog-położnik — dr Aleksander Rusek.

— Regularne zajęcia przygotowujące ciężarne do porodu prowadzimy od piątego miesiąca ciąży. Najważniejszym naszym zadaniem jest przygotowanie przyszłych matek do tego poważnego wydarzenia. Indywidualne rozmowy, prelekcje, odczyty, wyświetlanie filmów, wspólne dyskusje powodują wytworzenie się w korze mózgowej czynnych ośrodków tzw. dominant hamujących świadomość lęku i bólu przedporodowego. Oczywiście, prowadzimy równoległe ćwiczenia gimnastyczne, które spełniają dwójną rolę — przygotowują ciężarne do prawidłowego przebiegu porodu, a jednocześnie pozwalają zachować zgrabną sylwetkę po przyjściu dziecka na świat.

Na zajęcia uczęszcza obecnie ponad 40 kursantek.

— Przyszłam tutaj, gdyż chce mieć zdrowe dziecko — tak brzmiała odpowiedź prawie każdej uczestniczki zajęć szkoły rodzenia.

Mimo że, przeciętnie biorąc, nasze społeczeństwo dysponuje sporą wiedzą ekonomiczną, to jednak zdarza się tu i ówdzie usłyszeć opinie, jakie to eksport powoduje kłopoty rynkowe, jak zubaża nasz kraj.

Otóż żaden kraj nie produkuje wszystkiego, żaden też w świecie, łącznie ze ZSRR, USA, Kanada czy RFN-em, nie posiada wszystkich surowców mineralnych i plodów rolnych. Brakujące gospodarce narodowej „rzeczy”, trzeba kupować za granicą. W przypadku kraju, który zdecydował się na modernizację i rozbudowę gospodarki — a w takiej sytuacji znajduje się Polska — dochodzi do tego konieczny import maszyn i urządzeń, licencji i know-how, środków transportu i tych podzespołów, których rodzimy przemysł nie jest w stanie wyprodukować w pierwszej fazie uruchamiania produkcji licencyjnej. Stwarza to określone naciski na handel zagraniczny w kierunku ciągłego zwiększania importu. Fakt,

iz musimy sprowadzać znaczne ilości bawełny i wełny, herbaty, kawy, kakao, rud metali, ropy naftowej i wielu innych surowców niezbędnych do utrzymania w „ruchu” gospodarki, nie zwalnia nas z obowiązku codziennego uświadamiania sobie, że jedynym źródłem finansowania importu jest eksport własnych towarów.

Wykorzystanie kredytów zagranicznych nie zmienia postaci rzeczy, gdyż po pewnym czasie trzeba je spłacać i to łącznie z odsetkami.

Wniosek pierwszy nasuwa się samostnie: gospodarka wchodząca w okres przyspieszenia rozwoju musi przeżywać przez pewien czas trudności w handlu zagranicznym. Jest to związane ze znacznym wzrostem importu, podczas gdy możliwości eksportowe nie zwiększyły się jeszcze. Przez kilka lat narasta więc deficyt handlu zagranicznego, ale jednocześnie rośnie potencjał gospodarczy kraju, pozwalający na spłatę zadłużenia poprzez wzrost nowoczesnej produkcji.

Po drugie: cały ten manewr jest w miarę „lekkostrawny”, gdy procesy inwestycyjne trwają krótko, gdy zakupione maszyny i urządzenia „nie czekają” pod gołym nie-

Dlaczego eksportujemy?

bem, gdy nowe procesy technologiczne opanowywane są sprawnie i szybko, a produkcja odpowiada światowym wymogom jakości.

Tu, niestety, zaczynają się nasze kłopoty, a raczej „stare grzechy”. Na zasadzie „my się też unowo-



Praktyczna nauka pielęgnacji niemowlęcia przyda się również ojcu.



Specjalne ćwiczenia gimnastyczne wzmacniają mięśnie, a równocześnie uczą oddychać przeponą.

wały wszystkie jastrzębskie kopalnie, że pomocną ręką służyło także Rybnickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego i że nad sprawą uważnie czuwało kierownictwo jastrzębskiego ZOZ-u, a wszystkimi razem kłopotami martwił się najbardziej zainteresowany szybkim efektem remontu, ordynator tego oddziału, „inżynier” dr nauk medycznych — Jerzy Prieber, który na część tytułu zamieszczoną w eudyzyslowie zapracował sobie właśnie w czasie przebudowy oddziału. Mogę również przytoczyć wszystkie nowości i nowinki, jakie zastosowano i wykorzystano przy organizowaniu oraz wyposażaniu tego oddziału; (wprowadzono bowiem dwie izby przyjęć — osobno dla oddziału ginekologicznego, osobno dla położniczego), zreorganizowano układ pomieszczeń dla pacjentek i gabinetów zabiegowych oraz zmodernizowano oba trakty: operacyjny i porodowy. Wygospodarowano również pomieszczenia socjalne dla personelu lekarskiego, pielęgniarek i salowych; gruntownej przebudowie uległy węzły sanitarne tego starego budynku, zaś na dawniej bezużytecznym strychu znalazła miejsce kuchnia mleczna — organizacyjnie cacko i perfekcja w zagospodarowaniu mini-pomieszczenia oraz zaprogramo-

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

w braku towarów wysokiej jakości. Rozwijając produkcję ilościową? Tak, ale nie kosztem jakości. Zbyt cenne są obecnie surowce i materiały z importu, by je marnować produkując buble. Dewiza „więcej” ale towaru „lepszego” powinna przyswiecać naszemu działaniu.

Ponad połowa maszyn i urządzeń w polskim przemyśle ma mniej niż 5 lat. Naszą ambicją powinno być produkowanie na nich nowoczesnych wyrobów, bez rozróżniania, co na rynek wewnętrzny, a co na eksport, bo towar dobry takich etykietek nie potrzebuje.

Załoga, która nie spełni pod tym względem oczekiwań, udowodni, że niezasłużenie otrzymała środki na rozwój; bo nie potrafi ich sensownie zużytkować. Nie możemy dopuścić, aby dotyczyło to również naszych jastrzębskich kopalń.

Z fotografią na Ty

„Wartość obrazu fotograficznego powinniśmy mierzyć nie ilością pochwał, jakie o nim posłyszemy od ludzi, ale ilością serdecznego wysiłku, ilością miłującej pracy, ilością radosnego wzruszenia, jakie zdołaliśmy z siebie wykrzesać”.

JAN BULHAK

— 1 —
„Nie dość jest szukać w Polsce — siebie, trzeba jeszcze szukać Polski samej. Nie dość jest czuć Ojczyznę samemu — trzeba ją pokazać innym. I pokazać tak, by pouczył i zachwycał, ale najpierw pouczył, bo miłość jest córką wiedzy. A ja właśnie ten obowiązek długo zapoznawałem i lekceważyłem mniemając, że jestem — jako artysta — wyższy od niego, że mam prawo czynić to, co mi się podoba...”

— 2 —
„Po wojnie, w obliczu ruin i zgłiszcz, kiedy najdroższe i najpiękniejsze zabytki i pamiątki poginęły bez śladu, przeżyłem przełom, który doprowadził mnie do uprawiania fotografii ojczystej, aczkolwiek nie doświadczonego i uporządkowanego, jak na wymagania dzisiejsze. Zrozumiałem jednak już wtedy, że to jest nowy obowiązek, jaki nakłada wskrzeszona Ojczyzna, obowiązek zresztą radosny i miły, w niczym nie stojący na przeszkodzie czystej twórczości artystycznej...”

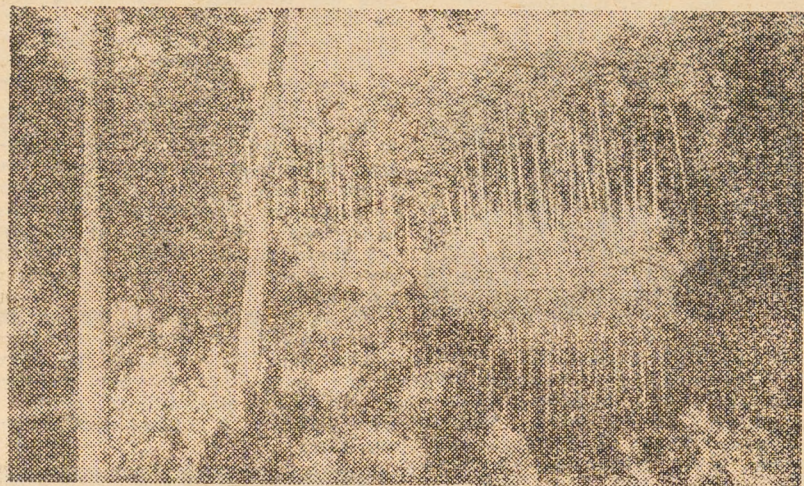
— 3 —
„Zanim jednak do tej pracy przystąpiłem, musiałem rozstrzygnąć pytanie: jak będę fotografował? Czy mam się troszczyć jedynie o dokumenty rzeczowe bez względu na czas, oświetlenie i inne wymagania kompozycji plastycznej, jak to czynili i czynią jeszcze dzisiaj niektórzy fotografowie. Takie stanowisko zalecają przecież nawet niektórzy powagi krajoznawcze twierdząc, że najlepsze zdjęcie daje obojętne i równe oświetlenie zachmurzonego nieba, a różne „smaczki” światłocieniowe tylko zaciemniają treść zdjęcia (...). Więc trzeba było zdecydować: czy mam dla miłej Ojczyzny poświęcić najdroższe dążenia artysty i stać się w jej służbie bezdusznym kopistą, tancerzem fotograficznym?”

— 4 —
„Zanim jednak do tej pracy przystąpiłem, musiałem rozstrzygnąć pytanie: jak będę fotografował? Czy mam się troszczyć jedynie o dokumenty rzeczowe bez względu na czas, oświetlenie i inne wymagania kompozycji plastycznej, jak to czynili i czynią jeszcze dzisiaj niektórzy fotografowie. Takie stanowisko zalecają przecież nawet niektórzy powagi krajoznawcze twierdząc, że najlepsze zdjęcie daje obojętne i równe oświetlenie zachmurzonego nieba, a różne „smaczki” światłocieniowe tylko zaciemniają treść zdjęcia (...). Więc trzeba było zdecydować: czy mam dla miłej Ojczyzny poświęcić najdroższe dążenia artysty i stać się w jej służbie bezdusznym kopistą, tancerzem fotograficznym?”

— 5 —
„Obawiam się, że sprawię pewien zawód Czytelnikom. Tak bo zawsze się składa, że zaczynam mówić o fotografii, a kończę — na duszy ludzkiej. Coż na to poradzić, że fotografowanie jest właściwie proste aż do banalności i nie przynosi żadnych rewelacyjnych wynajśnień. Najważniejsza jest nie fotografia, ale sztuka, artysta, twórczość. O tym można mówić bez końca. Ale znowu cechą integralną każdej sztuki jest, że gdy chodzi o opis dróg i środków technicznych do niej prowadzących, staje się ona prosta i zwyczajna aż do ubóstwa. A będąc ubogą w sposobach wykonawczych, jest ona za to bogata w treść przedmiotową, ale ta mała podaje się jakiejś recepturze. Natomiast każda umiejętność techniczna jest skomplikowana i najczoną mnóstwem tajemniczych chwytów, budzących zaciekawienie i zazdrość laików. Na marginesie naukowym sztuki fotograficznej można by napisać całe tomy, ale sama sztuka streszcza się w niewielu zasadach, niewymyślnych, po prostu elementarnych, tak jak życie. Oto są one: być cierpliwym i uważnym, umieć patrzeć, żyć z przyrodą, słońcem i atmosferą, czuć światło i barwę. I wreszcie jedno, ostatnie, jak to już napisałem w jednej z mych książek — fotografować nie tylko aparatem, ale i sercem...”

ale zawsze ich szukałem, wycekiwałem, starałem się je uzyskać choćby największym kosztem. Ież razy byłem przy tym przedmiotem czyjejs niezadowolonia, żartów i docinków z powodu odkładania zdjęcia do sposobniejszej pory dnia lub z powodu mego patrolowania przy aparacie w oczekiwaniu na słońce, które jak na złość nie chciało wychodzić zza chmury. Ież razy niecierpliwiono się i drwiono ze mnie, że zużywam na zdjęcie dziesięć razy tyle czasu, ile na to potrzeba porządному fotografowi, który nie przebiera w oświetleniu i zawsze jest gotów do pstryknięcia. Z tych powodów unikałem towarzyszy wycieczek lub

Musiałem rozstrzygnąć pytanie: „Jak będę fotografował”



Fot. Bulhak (ze zbiorów W. Englendera)

nie mogąc ich czasem uniknąć — powstrzymywałem się całkiem od fotografowania (...).

Moja praca fotograficzna w plenerze odbywała się przy ustawicznym poszukiwaniu samotności, przy obchodzeniu przeszkód, jakie na każdym kroku następowały: niezrozumienie, niezręczna usłużność, tępe natręctwo i w ogóle wszelkie próby oddziaływania innych na moją obojętność i metodę pracy. Mogę śmiało dzisiaj powiedzieć, że w sumie ogólnej wdanie się osób trzecich było mi daleko częściej przeszkodą niż pomocą w pracy...”

— 5 —
„Obawiam się, że sprawię pewien zawód Czytelnikom. Tak bo zawsze się składa, że zaczynam mówić o fotografii, a kończę — na duszy ludzkiej. Coż na to poradzić, że fotografowanie jest właściwie proste aż do banalności i nie przynosi żadnych rewelacyjnych wynajśnień. Najważniejsza jest nie fotografia, ale sztuka, artysta, twórczość. O tym można mówić bez końca. Ale znowu cechą integralną każdej sztuki jest, że gdy chodzi o opis dróg i środków technicznych do niej prowadzących, staje się ona prosta i zwyczajna aż do ubóstwa. A będąc ubogą w sposobach wykonawczych, jest ona za to bogata w treść przedmiotową, ale ta mała podaje się jakiejś recepturze. Natomiast każda umiejętność techniczna jest skomplikowana i najczoną mnóstwem tajemniczych chwytów, budzących zaciekawienie i zazdrość laików. Na marginesie naukowym sztuki fotograficznej można by napisać całe tomy, ale sama sztuka streszcza się w niewielu zasadach, niewymyślnych, po prostu elementarnych, tak jak życie. Oto są one: być cierpliwym i uważnym, umieć patrzeć, żyć z przyrodą, słońcem i atmosferą, czuć światło i barwę. I wreszcie jedno, ostatnie, jak to już napisałem w jednej z mych książek — fotografować nie tylko aparatem, ale i sercem...”

— 4 —
„Zanim jednak do tej pracy przystąpiłem, musiałem rozstrzygnąć pytanie: jak będę fotografował? Czy mam się troszczyć jedynie o dokumenty rzeczowe bez względu na czas, oświetlenie i inne wymagania kompozycji plastycznej, jak to czynili i czynią jeszcze dzisiaj niektórzy fotografowie. Takie stanowisko zalecają przecież nawet niektórzy powagi krajoznawcze twierdząc, że najlepsze zdjęcie daje obojętne i równe oświetlenie zachmurzonego nieba, a różne „smaczki” światłocieniowe tylko zaciemniają treść zdjęcia (...). Więc trzeba było zdecydować: czy mam dla miłej Ojczyzny poświęcić najdroższe dążenia artysty i stać się w jej służbie bezdusznym kopistą, tancerzem fotograficznym?”

— 3 —
„Zanim jednak do tej pracy przystąpiłem, musiałem rozstrzygnąć pytanie: jak będę fotografował? Czy mam się troszczyć jedynie o dokumenty rzeczowe bez względu na czas, oświetlenie i inne wymagania kompozycji plastycznej, jak to czynili i czynią jeszcze dzisiaj niektórzy fotografowie. Takie stanowisko zalecają przecież nawet niektórzy powagi krajoznawcze twierdząc, że najlepsze zdjęcie daje obojętne i równe oświetlenie zachmurzonego nieba, a różne „smaczki” światłocieniowe tylko zaciemniają treść zdjęcia (...). Więc trzeba było zdecydować: czy mam dla miłej Ojczyzny poświęcić najdroższe dążenia artysty i stać się w jej służbie bezdusznym kopistą, tancerzem fotograficznym?”

— 2 —
„Po wojnie, w obliczu ruin i zgłiszcz, kiedy najdroższe i najpiękniejsze zabytki i pamiątki poginęły bez śladu, przeżyłem przełom, który doprowadził mnie do uprawiania fotografii ojczystej, aczkolwiek nie doświadczonego i uporządkowanego, jak na wymagania dzisiejsze. Zrozumiałem jednak już wtedy, że to jest nowy obowiązek, jaki nakłada wskrzeszona Ojczyzna, obowiązek zresztą radosny i miły, w niczym nie stojący na przeszkodzie czystej twórczości artystycznej...”

— 1 —
„Nie dość jest szukać w Polsce — siebie, trzeba jeszcze szukać Polski samej. Nie dość jest czuć Ojczyznę samemu — trzeba ją pokazać innym. I pokazać tak, by pouczył i zachwycał, ale najpierw pouczył, bo miłość jest córką wiedzy. A ja właśnie ten obowiązek długo zapoznawałem i lekceważyłem mniemając, że jestem — jako artysta — wyższy od niego, że mam prawo czynić to, co mi się podoba...”

kontaktach z ludźmi niezwykle serdeczny, życzliwy i skromny, zmarł podczas samotnej wyprawy fotograficznej 4 lutego 1950 r. Miał lat 74. Przez całe swe pracowite życie walczył o rangę dla polskiej fotografii. Rozstał ją daleko i szeroko w świecie. Imienia Bulhaka było pełno wszędzie, gdzie działano, mówiono i pisano o fotografii. Żeby o tym opowiedzieć, nie wystarczy opisać tomiśka...

Władze Polski Ludowej wyznaczyły mu po śmierci należyte miejsce w Alei Zasłużonych na Powązkach z pięknym nagrobkiem „Pierwszemu fotografikowi”. Żal, że takiego miejsca nie ma w sercach i pamięci wielu artystów młodego pokolenia. Opracował: JAKO

Na dzisiejszy kącik złożyły się fragmenty artykułów Jana Bulhaka zamieszczone w „Nowościach Fotograficznych”: „Jaka ma być polska fotografia ojczysta” (nr 2/20 z 1938 r.), oraz „Sprawdziany oceny obrazów fotograficznych” (nr 1/21 z 1939 r.). W ten sposób, w 28 rocznicę śmierci Wielkiego Artysty pagniemy przybliżyć Czytelnikom Jego sylwetkę i Żyć hold Jego Pamięci. Redakcja

Przybędzie ogródków działkowych

„XXX-lecia PRL” (M)
Ci, którzy znali dawne, typowe osiedla robotnicze, tzw. „familoki”, wiedza, jak dużą popularnością cieszyła się wśród braci górniczej hodowla gołębi i królików. W nowoczesnych, słonecznych mieszkaniach nie ma miejsca na kontynuowanie tej pięknej tradycji. Dlatego dla wielu pracowników naszych kopalń i ich rodzin dobrą formą rekreacji na świeżym powietrzu są ogródki działkowe. Jest to przyjemność połączona z korzyścią.

Zastanów się mamó

Narzekania na niewłaściwe zachowanie młodzieży są stare jak świat. Zawsze istniał konflikt pokoleń, zawsze starano się go łagodzić. Ustawicznie trwają spory, czy pokoleniowe konflikty są siłą hamującą postępu, czy wręcz odwrotnie. Nie o tych — raczej filozoficznych — aspektach problemów wynikających z różnicy pokoleń chciałem tutaj mówić. Chodzi o sprawę w istocie prozaiczną — o ustępowanie miejsca starszym. W naszych autobusach ta forma grzecznościowa jest rzadkością. Zdarza się, że wsiada inwalida, często spracowany górnik i musi stać nad głowami żartujących wyrostków. Nasuwają się smutne myśli, czasem narasta oburzenie i próbujemy interweniować, ale bez skutku, oczywiście. W tych samych autobusach można jednak dostrzec przyczyny tego zjawiska. Otóż wsiada np. mama z 5-6-letnim dzieckiem i

Udane zimowisko

(am) Na adres redakcji uczestnicy zimowiska w Brennej, zorganizowanego przez kopalnię „Borynia”, nadesłali podziękowanie za umożliwienie wypoczynku w pięknych okolicach Beskidu Śląskiego.

Dzięki temu, że mogli korzystać ze sprzętu do uprawiania sportów zimowych oraz wyciągu narciarskiego udostępnionego przez organizatorów, czas upłynął miło i szybko.

czym prędzej szuka dla niego siedzącego miejsca. Gotowa nawet wyprosić starszego, by zapewnić swej latorośli wszelkie wygody podróżowania. Kiedy zwolni się miejsce, usadowi oczywiście najpierw córkę czy syna, sama zaczeka, aż znowu ktoś wysiądzie.

Wiele mam (i ojców) sadza obok siebie pociechy i nie pomyśli o zwróceniu im uwagi, że trzeba ustąpić miejsca starszym. A przy tym malców można by najczęściej wziąć na kolana. Większość rodziców to czyni, ale bardzo wielu zdaje się nie zwracać uwagi na sprawę grzeczności.

Jakim prawem wobec tego wymaga się tej grzeczności od młodych ludzi, skoro się ich tego nie uczy? Jak młody człowiek upadnie na pomysł ustąpienia miejsca obcemu, skoro nie wymaga tego od niego własna matka? Przysłowie mówi, a przysłowia są mądrością narodów, że „czego Jaś się nie nauczył, tego Jan nie będzie umiał”.

Mamo, tato — zastanówcie się nad własnym postępowaniem, a potem oceńajcie młodych. To czy oni będą uprzejmi, życzliwi i serdeczni — zależy tylko od was. ANNA MENDYKOWSKA

ANKIETA

Drodzy Czytelnicy!
Zwracamy się do Was z prośbą o odpowiedź na pytania niniejszej ankiety. Poznanie Waszych opinii będzie dla nas bardzo pomocne przy redagowaniu gazety.

Redakcja

- Jak często czyta Pan(i) „Nasze Problemy” (właściwą odpowiedź podkreślić)
 - systematycznie (każdy lub prawie każdy numer)
 - sporaadycznie (od czasu do czasu)
- Od ilu miesięcy czyta Pan(i) „N—P”?
- Z jakiego źródła otrzymuje Pan(i) „N—P” (właściwą odpowiedź podkreślić)
 - prenumeruję, b) kupuję w kiosku, c) czytam w świetlicy, czytelnik, klubie, d) pożyczam od znajomych, kolegów, e) inne, jakie
- Czy ma Pan(i) trudności w nabyciu „N—P” (właściwą odpowiedź podkreślić) a) tak, często, b) tak, czasem, c) nie.
- Co Pana(i) skłania do czytania „N—P”
- Czy jakieś artykuły zainteresowały Pana(i) szczególnie? (właściwą odpowiedź prosimy podkreślić)
 - Tak — (prosimy wymienić tytuły lub napisać czego dotyczyły)
 - Nie.
- Którzy z dziennikarzy piszących w „N—P” są Pana (i) ulubionymi autorami?
- Niżej zamieszczamy zestaw problemów, jakim „N—P” poświęcają swoje artykuły. Prosimy wstawić symbol — cyferek, które z nich Pan(i) czyta: 1 — dokładnie, 2 — pobieżnie, 3 — nie czytam wcale
 - komentarze i publicystyka polityczna
 - stosunki międzyludzkie w zakładzie
 - kalejdoskop
 - sylwetki wybitnych ludzi pracy
 - prezentacja kolektywów, brigad
 - bhp, warunki pracy
 - problematyka dot. stosunku przełożony—podwładny
 - działalność organizacji młodzieżowych
 - problematyka obyczajowa (dotycząca tego co jest słuszne, dobre, zle w postawie ludzi)
 - sport i turystyka
 - kultura i sztuka
 - krzyżówka
 - listy czytelników, odpowiedzi redakcji
 - redagują czytelnicy
 - recenzje książkowe
 - z fotografią na ty
 - problemy handlu i usług
 - problemy oświaty
 - budownictwo mieszkaniowe
 - organizacja pracy
 - nowości naukowe i techniczne
 - racjonalizacja i wynalazczość
- Jakiej tematyce Pana(i) zdaniem „N—P” poświęcają zbyt mało miejsca? (prosimy wymienić odpowiednie numery z poprzedniego (8) pytania
 - inne
 - Jakie są zdaniem Pana(i) największe wady „N—P”
 - Jakie zalety
 - Na jakie tematy w „N—P” pisze się za mało?
 - Na jakie za dużo zdaniem Pana(i)
 - Mając do dyspozycji oceny szkolne (5 — bardzo dobry, 4 — dobry, 3 — dostateczny, 2 — niedostateczny) jak Pan(i) ocenia „N—P” pod względem:
 - szaty graficznej (prosimy wpisać stopnie)
 - treści artykułów
 - sposobu ujmowania problemów
 - przystępności języka
 - Czy lektura artykułów zamieszczanych w „N—P” wpłynęła w jakimś stopniu na rozszerzenie znajomości problematyki zakładowej: 1) tak, 2) częściowo tak, 3) nie. Jeżeli tak lub częściowo tak, to jakie były to sprawy? Proszę wymienić
 - Sylwetki jakich ludzi chciałby(aby) Pan(i), abyśmy przedstawili w „N—P”
 - Jakie zadania Pana(i) zdaniem powinny spełniać „N—P” (prosimy podkreślić): a) być reprezentantem załóg górniczych, b) kształtować poglądy moralne, c) rozszerzać i kształtować zainteresowania kulturalne, d) dać możliwości odpoczynku po pracy, e) pomagać w śledzeniu ważnych wydarzeń zakładów pracy i miasta, f) inspirować do czynów społecznych, g) być reprezentantem interesów młodzieży, h) budzić dumę z osiągnięć zakładu, miasta, ojczyzny, i) inne, jakie
 - wpływać na kształtowanie stosunków międzyludzkich.
 - Ile osób oprócz Pana(i) czyta zakupiony przez Pana(i) egzemplarz „N—P”?
 - Prosimy jeszcze o podanie kilku danych o sobie, potrzebnych do obliczeń statystycznych (właściwie podkreślić):
 - pleć: kobieta, mężczyzna, b) wiek: do 18 lat, 19—24, 25—30, 31—40, 41—50, 51—60, powyżej 60, c) zawód
 - wykształcenie: podstawowe, zasadnicze zawodowe, średnie techniczne, średnie ogólnokształcące, niepełne wyższe, wyższe, studiuję, jestem uczniem szkoły zasadniczej — średniej, e) miejsce zamieszkania (właściwie podkreślić) dzielnica I (Zdrój), II — Przyjaźń, III, IV, V, VII — Ruptawa, VIII — Szeroka, inne miasto
 - Należy Pan(i) do: PZPR, ZSL, SD, ZSMP, ZHP, inne, nie należy.



Poczta

Nieodpowiedzialni kierowcy WPK

Mimo że na łamach Waszej gazety była już poruszana sprawa kursowania linii 559, w dalszym ciągu napotykamy na duże trudności z jazdą do pracy w kopalni „Jastrzębie”.

Rozpoczynam pracę o godz. 7.00, jak wielu innych pracowników, do jeżdżam linią 559 z ul. Szkolnej, skład wg rozkładu jazdy autobus powinien wyruszać o godz. 6.39. Od kilku tygodni mamy kłopoty, ponieważ autobus spóźnia się 10–15 min. lub w ogóle wypada.

Tłumaczenie się w pracy, że spóźnienie było spowodowane nieregularnym kursowaniem autobusu, przyjmowane jest z niedowierzaniem i podejrzeniem. Wiele mówi się na temat efektywnego wykorzystania czasu pracy, tymczasem traci się go na bezskutecznym oczekiwaniu na przystanku.

Jeden z kierowców zasugerował mi, abym jeździł wcześniejszym kursem. Byłoby to może uwaga słuszna, gdyby nie fakt, że jego odjazd ma miejsce o godz. 5.05 Zastanawia ponadto fakt, że następny autobus — o godz. 7.09 — nie spóźnia się i nie wypada, podczas gdy o tej porze nikt już do pracy się nie spieszy.

Można również dość często zaobserwować, że kierowcy samowolnie zmieniają trasy kursu. Trasa tej linii prowadzi z osiedla IV przez A. Bożka na osiedle III, a niektórzy kierowcy jadą ulicą Łowicka skręcając przejazd. Zdarza się, że omijają również osiedle Przyjaźni, a przecież tam także oczekują pasażerowie.

Na osiedle Przyjaźni dowozimy z żoną dzieci do przedszkola, więc proszę sobie wyobrazić, jakie mamy kłopoty. Winą za to ponoszą tylko i wyłącznie nieodpowiedzialni pracownicy WPK.

Antoni Chylak

Zabawa dzieci musi być bezpieczna

(am) Doszedłem do wniosku, że sprawy, która mnie niepokoi, dłużej odwlekać nie można. Mieszkam już 3 lata przy ul. Krakowskiej w V dzielnicy i przez cały ten okres nic się nie zmieniło w sąsiedztwie naszego bloku.

Tuż obok stoi np. rozwalony dom, który stał się miejscem zabaw dzieci (obok jest szkoła podstawowa). Ruiny te są bardzo niebezpieczne, biegający tam chłopcy mogą być narażeni na poważne kalectwo. Nie można patrzeć obojętnie na taką sytuację. Czy dopiero wypadek zmobilizuje do usunięcia rudery? Nie dodaje to również uroku architekturze osiedla.

Z drugiej strony bloku jest niebezpieczna skarpa, na której dziećmi (nawet te mniejsze) urządzają zabawy i ogniska. Upadek dziecka z tej skarpy może okazać się również groźny w następstwach, zważywszy zwłaszcza, że są tam kamienie, suche konary drzew, różne rupiecie.

Nie sposób jest wyjść z dzieckiem przed blok i ciągle trzymać go za rękę. Piaskownica znajduje się zbyt blisko drogi i niemiłosiernie i nagłe wtargnięcie dziecka na jezdnię. Można było wybudować piaskownicę właśnie w tym miejscu, gdzie stoi rozwalony dom, a przynajmniej ogrodzić tę, którą tak bezmyślnie zlokalizowano.

Każdy rozumie, że osiedle jest w budowie i nie sposób sprostać wszystkim, ale pułapki i niebezpieczeństwa można by chociaż zmniejszyć.

E. Terlecka

ZIMA

na pływalni

Codziennie ponad 600 osób korzysta z krytej pływalni kopalni „Mszczonowice”. Sprawność pływalki i kondycje fizyczna poprawiają tutaj nie tylko sportowcy i górnicy wszystkich pięciu kopalni. Uczestniczą również na zajęciach uczniowie szkół podstawowych, zasadniczej szkoły górniczej i dwóch liceów. Pięć razy w tygodniu basen udostępniany jest wszystkim mieszkańcom Jastrzębia. Pływalnia czynna jest od godziny 7.00 do 21.00.

Dużym powodzeniem cieszy się również sauna i tzw. szkockie blice.

(M)

Dziecięce spotkania z teatrem

Jako upominek gwiazdkowy Rada Zakładowa kopalni „Manifest Lipcowy” zafundowała dzieciom swoich pracowników 3 spektakle teatralne.

1 lutego 396 dzieci oglądało spektakl „Lisek Urwisiek” oraz „Jak Janek i Marianek szczęścia szukali”. Występował Teatr Nowy z Zabrza.

4 lutego dwa przedstawienia

dał Państwowy Teatr „Zagłębie” z Sosnowca. Była to baśń sceniczna „Ubogi książę” wg Andersena. Uczestniczyło 792 dzieci.

Najmłodsi widzowie przeżyli wspaniałą przygodę, mogli się sporo nauczyć. Jest też nadzieja, że pierwsze dziecięce spotkania z teatrem przerosną się w stałe zainteresowanie tą dziedziną artystycznej działalności.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 4)

wania w nim toku pracy obwarowanej reżimem sanitarnym.

Konsekwencją zerwania z systemem „rooming in” i oddzielenia noworodków od matek było powstanie oddziału noworodków. Kieruje nim z wielkim oddaniem lek. med. Alicja Priber. Oddział wyposażony jest w szereg nowoczesnych urządzeń, m. in. posiada 9 inkubatorów, aparat czujnikowy sygnalizujący zmiany w częstotliwości oddechu noworodka, kardiomonitorki pokazujący wykres akcji serca i tachorespirator wykazujący zmiany resuscytacji noworodka. Akcje serca i oddech noworodków-wczesniaków obserwować można na specjalnym monitorze. W oddziale tym zainstalowano również telewizję przemysłową, dzięki której ojciec może zobaczyć dziecko na ekranie monitora, umieszczonego w holu szpitala.

Również nowoczesną aparaturę posiada oddział położniczy, dysponujący m. in. ultradźwiękowym detektorem tętna płodu i lokalizatorem łożyska oraz minidetektorem tętna, umożliwiającym usłyszenie tonów serca 12-tygodniowego płodu. W przyszłości zamierza się kupić ultradźwiękowy detektor tętna do monitorowania porodu.

Właściwy poziom opieki nad pacjentami gwarantują jednak przede wszystkim kwalifikacje lekarzy i pielęgniarek, a także praca całego pe-

Od 32 lat aktywny społeczny zorganizowany w szeregach Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej wspomaga działalność MO na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego w całym kraju. Wśród 56-tysięcznej rzeszy ORMO-wołów województwa katowickiego pełni również tę zaszczytną społeczną służbę około 1.400 członków ORMO z Jastrzębia. Prawie wszyscy z nich, to pracownicy naszych jastrzębskich kopalń.

Spółecznicy w stalowych mundurach



JAN FRYSZ, trzydziestoletni górnik z oddziału G-6 w kopalni „Borynia” może o sobie powiedzieć, że legitymuje się średnim stażem służby w ORMO. W kwietniu bieżącego roku rozpocznie bowiem piąty rok tej nieraz uciążliwej, ale za to interesującej pracy społecznej. Największy sukces?

— Przyczyniłem się w 1976 roku — do ujęcia poszukiwanego przez

kilka komend wojewódzkich MO niebezpiecznego przestępcy.

Jan Frysz jest w zakładowej jednostce ORMO kopalni „Borynia” szefem 80-osobowej kompanii, która w ub. roku odbyła 6500 służb na rzecz zakładu i miasta. On sam już wkrótce będzie miał za sobą 1500 służb. Jest to efekt społecznej, zaangażowanej działalności w ORMO w latach 1974–1978.

— Moja żona — mówi J. Frysz — zazwyczaj uśmiecha się, ale czasem ma pretensje, gdy przychodzę do domu, zjadam obiad, przebiegam się w mundur i wychodzę na służbę. Muszę jednak powiedzieć, że rozumiem i mnie, i potrzebę takiej właśnie społecznej pracy.

W 1977 r. Komendant Miasta MO w Jastrzębiu wyróżnił go rozkazem specjalnym za działalność na rzecz miasta i prace w szeregach społecznych inspektorów ruchu drogowego. Wcześniej, dokładnie rok temu, za aktywność i wzorową postawę otrzymał odznakę specjalną ORMO.

Nie więc dziwnego, że tegoroczną ormowską rocznicę wita z satysfakcją, jaka daje uznanie za społeczny wkład pracy oraz w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku na dole i w służbie dla społeczeństwa.



W 1965 roku 18-letni WŁADYSŁAW KĘDZIOR po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Górniczej w Bo-

guszowicach rozpoczął pracę w kopalni „Jastrzębie”. Wtedy też wstąpił do ORMO. Zaczynał jako szeregowy członek organizacji. Dzisiaj, po dwunastu latach, jest zastępcą komendanta jednostki zakładowej.

Z zawodu górnik metaliarz, ze społecznego powołania ormowiec, w ciągu tych wielu lat wielokrotnie sprawdził się w górniczej robocie i ofiarnych, nie liczących się z czasem służbach na rzecz utrzymania ładu i porządku publicznego w naszym mieście, ochroną zakładu, w którym pracuje oraz zabezpieczeniem mienia państwowego a także prywatnego.

O jego zawodowej postawie i społecznej aktywności świadczą najlepiej przyznane mu odznaczenia, medale i tytuły: Brązowy Krzyż Zasługi, srebrne odznaczenie im. Janka Krasickiego, srebrna odznaka „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego”, brązowa odznaka „Za zasługi w ochronie porządku publicznego”, odznaki „10 lat w służbie narodu”, „Zasłużony działacz ORMO” i „Zasłużony pracownik KWK „Jastrzębie”.

W ub. roku Władysław Kędzior odbył 98 służb na rzecz miasta oraz spędził 1.200 godzin na służbach i w licznych akcjach w jednostce macierzystej.

— Nasze działania pod kryptonimami „Zabezpieczenie” i „Marnotrawstwo” nie ograniczają się jedynie do ujawniania w zakładzie miejsc szczególnie zagrożonych i niewłaściwie zabezpieczonych przed kradzieżami.

Stawiamy dyrekcji konkretne wnioski przeciwdziałające na przyszłość kradzieżom, marnotrawstwu i niegospodarności.

Łość kradzieży, szczególnie w łaźniach robotniczych, zmalała bardzo poważnie. Odnotowaliśmy również spadek innych wykroczeń, popełnionych na terenie przedsiębiorstwa.

Ta forma społecznej działalności przynosi mi dużo osobistej satysfakcji. Moja dewiza? Mścić o społeczeństwie, ale nie skrzywdzić przez przypadek pojedynczego człowieka.

WOJCIECH LOTZ

Rzetelność

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

proc. planu i 92 mb — aż 146,9 proc. Liczby te mówią same za siebie. Na ten sukces złożyły się: wysokie kwalifikacje, zdyscyplinowanie, sprawna organizacja pracy, umiejętna współpraca oparta na wzajemnym zrozumieniu i koleżeństwie.

— Napiszcie też koniecznie o naszym kierowniku robót górniczych — Januszu Jurasic — dodaje Piotr Tomala. Od jego przyjeźdu bardzo dużo się zmieniło na lepsze. Wspaniały organizator pracy, szanowany i lubiany przez pracowników. Jego biuro nie jest, jak to często ma miejsce, twierdzą nie do zdobycia. Każdy może przyjść, porozmawiać. Wiele spraw załatwia od ręki. Przekonał się już nieraz, że jego decyzje są słuszne i przemysłane. Zna się na górnictwie jak ma-
to kto.

MAREK JURKIEWICZ

Przebudowano kopalnianą łaźnię

KROK WSTECZ

Tak w skrócie określić można przebudowę urządzeń sanitarnych w kopalni „XXX-lecia PRL”.

W tej nowoczesnej kopalni stan urządzeń sanitarnych (nie ukrywajmy tego) jest zenujący. Zaplakałby izami projektant, gdyby dziś odwiedził zakład i zobaczył przebudowane ubikacje w łaźniach.

Ktoś postanowił skończyć z epoką drobnomieszczańskich przyzwyczajzeń do fajansowych muszli i pisuarów. Krzyknęto „przez”! i rozpoczęto przebudowę. Nie widzieli jej zapewne przedstawiciele czynników reprezentujących załogę, bo chyba nie dopuściliby do bezmyślnego niszczenia urządzeń, które wymagały jedynie stałej konserwacji.

Słynne „łoby” i system prawie „żerdkowy” słabo splukiwane roznoszą w pomieszczeniach niesamowity fetor. Ciekawe co na to inspektorzy Sanepidu — czyżby im to nie przeszkadzało?

Administracja argumentuje, że przebudowa była konieczna, bo użytkownicy nie dorosli do urządzeń fajansowych. Jest to argumentacja niepełna. Zmiana urządzeń nie zwolni administracji z obowiązku codziennej troski o nie i konserwacji. Przeciwnie, obecna przebudowa wymaga większej niż poprzednio troski, w przeciwnym razie nie sposób będzie korzystać z samych łaźni!

Można by organizować wycieczki konserwatorów urządzeń sanitarnych z innych kopalni do kopalni „XXX-lecia PRL” po to, by pokazać im, jak nie należy „poprawiać” projektantów łaźni. Nasuwa się mądre ludowe przysłowie: „jaki pan, taki kram!” Pan widać lichy, bo kram jest cuchnący i kompromitujący!

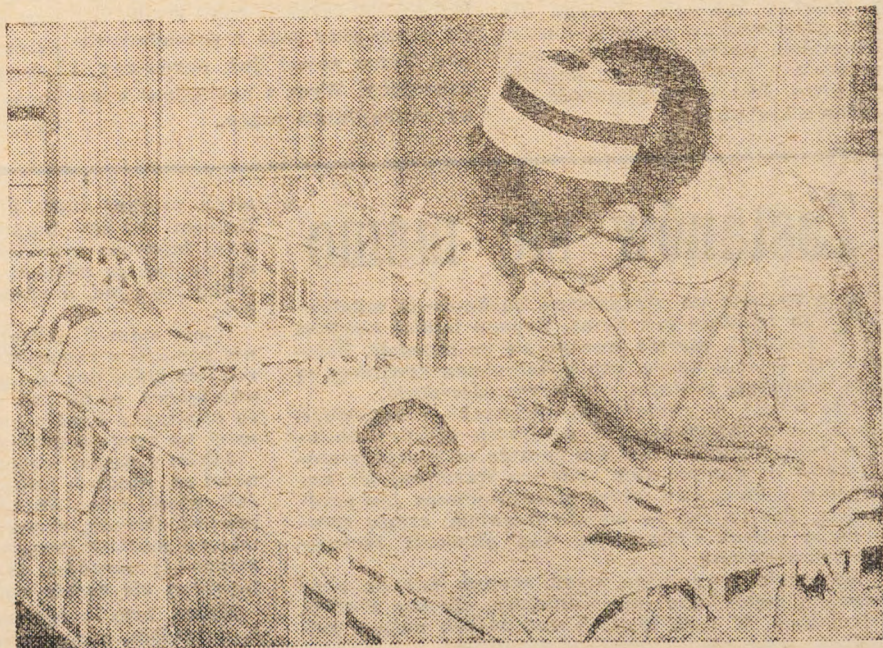
Tych, którzy twierdzą będą, że nie można utrzymać czystości w łaźniach sanitarnych, odsyłam do szkoły podstawowej przy ul. Mazurskiej w Jastrzębiu III, gdzie uczy się blisko 900 dzieci, rozbrzykanych, wcale nie potulnych mimo to stan ubikacji jest wzorowy i czynne są suszarki elektryczne do rąk.

Nie nie spada z nieba — utrzymanie czystości wymaga pracy, a urządzenia muszą być odpowiednio konserwowane. Przebudowując ubikacje w łaźniach kopalni „XXX-lecia PRL” uczyniono wyraźny krok wstecz.

Żeby dzieci

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 4)

ersonelu szpitalnego, który tworzy atmosferę ułatwiającą pacjentom przeżycie trudnych chwil. Warto zatem odnotować, że dwoje lekarzy pracujących w tymże oddziale: Urszula



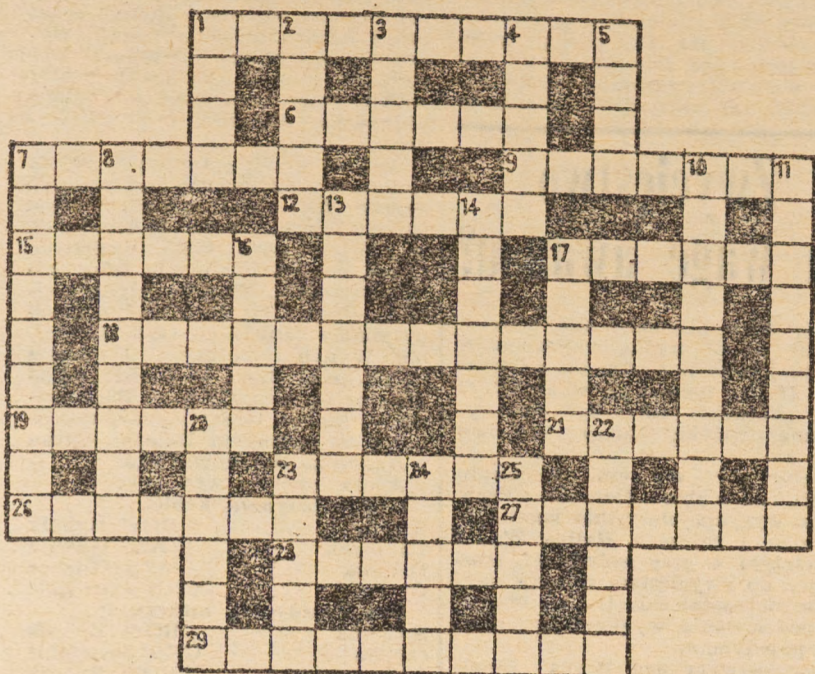
Noworodki na oddziale położniczym w Szpitalu Miejskim otoczone są troskliwą opieką.

Waller i Janusz Paleolog zrobiło w ubiegłym roku I stopień specjalizacji. Trudną pracą pielęgniarskiego personelu kierują pielęgniarki oddziałowe — Irena Nowak i Jadwiga Osóbka, znające prawdę, że o dobrej opinii szpitala decyduje nie tylko praca, lecz i uśmiech pielęgniarki.

EUGENIA PŁUCKI
MAREK JURKIEWICZ
Zdjęcia: M. Kieca

KRZYŻÓWKA

7



POZIOMO: 1 — święto w Monte Verde, 6 — biada jak zgłupieje, 7 — znany Onufry, 9 — koło filiżanki z barszczem, 12 — pachnie żywicą, 15 — czerwone buraczki plus chrzan i ocet, 17 — niejedna w łańcuchkim muzeum, 18 — ma własne swoje poglądy, 19 — w starożytności była stolicą Asyrii, 21 — cytrusy do nas, 23 — na ziej drodze po ulewie, 26 — życzenia i kwiaty przyjmuje 26 marca, 27 — trująca substancja wytwarzana przez bakterie, 28 — utwór muzyczny o tempie powolnym, 29 — niejedyn w luksusowym hotelu.

PIKOWO: 1 — szampan bez bąbelków, 2 — śpiewa „Taklemu to dobrze”, 3 — wrzeszczy a na nim wełna trzeszczy, 4 — czupryńka pie-truszki, 5 — gra zamiast Wojskiego, 7 — gdy słońce wioży czarne rękawiczki, 8 — naczynie ulepione z gliny, 10 — nie przewożą prądu elektrycznego, 11 — mówi bardzo dużo i szybko, 13 — hula po wodzie i szosie, 14 — tylko własne M-3 go cieszy, 16 — rzeka we Włoszech, wpada do Adriatyku, 17 — prosiaczkowe odżywki, 20 — potrzebna przy układaniu fryzury, 22 — Szekspira, 23 — mówienie rzeczy nieprawdziwych, 24 — hulaszca zabawa, pijatyka, 25 — wyspy koralowe.

Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać na adres redakcji do dnia 3 marca br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 1

Poziomo: 5 — hulanka, 7 — róża, 8 — baki, 9 — tas, 11 — Ekwador, 13 — Akropol, 15 — marszruta, 17 — Oslo, 18 — gest, 19 — Andromeda, 22 — Pahlawi, 24 — nabijak, 26 — akt, 28 — Eiba, 29 — idea, 30 — kasztan.

Pikowo: 1 — chandra, 2 — waga, 3 — kabaret, 4 — zółw, 6 — skop, 9 — trasernia, 10 — sakrament, 12 — Korsyka, 14 — Odyseja, 15 — moa, 16 — aga, 20 — nietakt, 21 — dubbing, 23 — hala, 25 — jeep, 27 — koza.

Nagrodę książkową za poprawne rozwiązanie krzyżówki nr 1 wylosował Stanisław Tatarczuch, Katowice, ul. SDKPiL 9 m. 11. Nagrodę prześlemy pocztą.

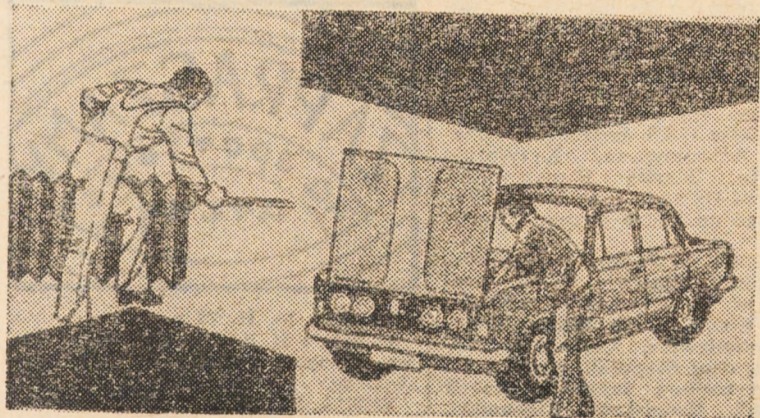
UNIEWAŻNIAM skradzioną pieczęć Taxi Nr 97 Tomiszek Józef, Jastrzębie Zdrój, ul. Wrzosowa 6/3.

OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ W JASTRZĘBIU-ZDRÓJU

zawładam, że przyjmie do odbywania praktycznej nauki zawodu absolwentów szkół podstawowych — w następujących zawodach:

- MECHANIK ENERGETYK
- ELEKTRYK
- MECHANIK SAMOCHODOWY
- MECHANIK APARATURY KONTROLNO-POMIAROWEJ
- MONTER INSTALACJI C.O.

z możliwością uczęszczania do ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ W JASTRZĘBIU-ZDRÓJU.



Po ukończeniu nauki przedsiębiorstwo zapewnia uczniom pracę w Zakładach Energetyki Ciepłej na terenie: Jastrzębia, Wodzisławia, Żor, Rybnika, Krurowa i Raciborza.

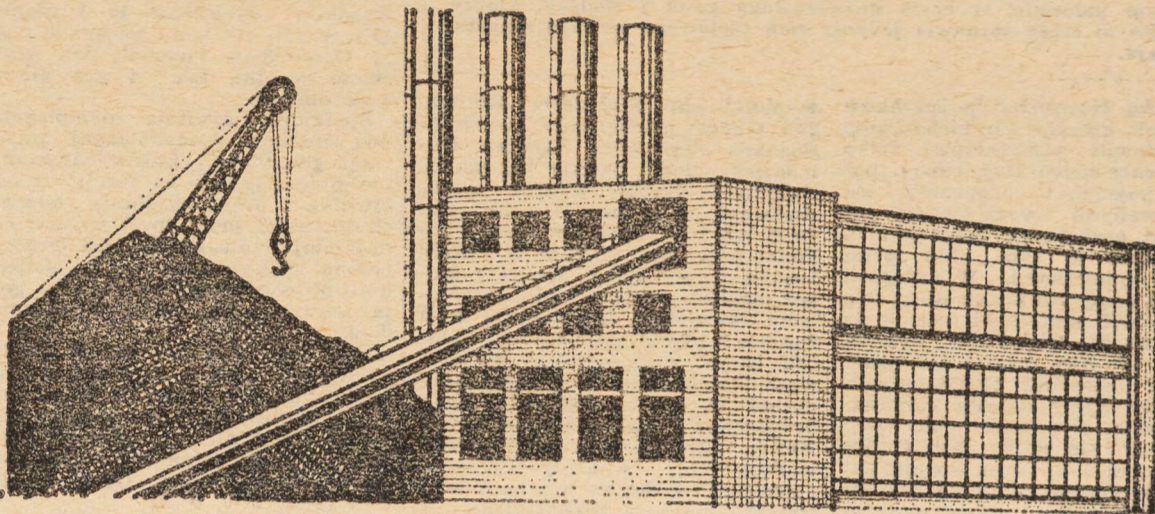
Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela dział d/s pracowniczych OPEC Jastrzębie, ul. Śląska 19a, tel. 626-57, 626-58.

25

OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ W JASTRZĘBIU

sprzeda

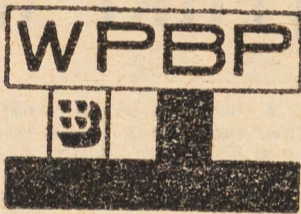
ŻUŻEL KOTŁOWY



jednostkom gospodarki uspołecznionej i nieuspołecznionej z kotłowni znajdujących się na terenie:

1. Zakładu Energetyki Ciepłej KNURÓW, Osiedle 1000-lecia Państwa Polskiego, tel. 311-851 wew. 476
2. Zakładu Energetyki Ciepłej RYBNIK, ul. Prosta 1 (na terenie bazy PEBEROW) tel. 242-25 do 6 wew. 39
3. Zakładu Energetyki Ciepłej WODZISŁAW ul. Jastrzębska 1, tel. 513-92
4. Zakładu Energetyki Ciepłej RACIBÓRZ Plac Drzewny, tel. 36-50
5. Zakładu Energetyki Ciepłej ŻORY, ul. Zastawa, tel. 421-11.

Żużel kotłowy można odbierać codziennie w godz. od 7—14, w soboty od 7—12 z wyjątkiem niedziel i świąt. 24



WODZISŁAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

OFERUJE DO SPRZEDAŻY z natychmiastowym terminem odbioru

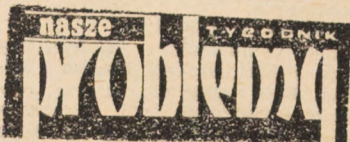
PUSTAKI ŚCIENNE SM-185

o wymiarach: 39×19×19 cm

Cena pustaków wynosi:

- 8,10 zł/szt dla przedsiębiorstw
- 8,90 zł/szt dla odbiorców indywidualnych

Bliższych informacji udziela Dział Produkcji Materiałów Budowlanych WPBP w Wodzisławiu, ul. Dworcowa 28-c, tel. 526-51. 23



„NASZE PROBLEMY” — tygodnik — Organ Samorządów Robotniczych kopalń: „Borynia”, „Jastrzębie”, „Manifest Lipcowy”, „Moszczeni-ca”, „XXX-lecia PRL”. Adres: 44-335 Jastrzębie, ul. Śląska 19, tel. sekretariat, redaktor naczelny 624-33, sekretarz redakcji, publicyści 610-20. Redaguje kolegium w składzie: Maciej Bereza, Irena Brachmańska-Ociepka, Stanisław Charasiński, Henryk Jordan, Jerzy Lubczyński, Rajmund Maks, Anna Mendykowska, Jerzy Merez, Wiesław Muc, Marian Paździora, Henryk Stańczak, Czesław Szafranski, Leszek Urbańczyk. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów nadsyłanych materiałów. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Nr indeksu 36-700. Nr zam. 669/78 W-14

Pięściarze ponownie liderem grupy VI

GKS Jastrzębie - BBTS Bielsko 19-1

(fz). Niespotykanym na co dzień rezultatem 19-1 zakończyło się kolejne, eliminacyjne spotkanie w grupie VI o pięściarski Puchar Polski pomiędzy jego obrońcą, drużyną GKS Jastrzębie i zespołem BBTS Bielsko. Trwający niespełna 70 min. mecz stał na przeciwnym poziomie, w czym duża zasługa gości z Bielska, którzy w dalszym ciągu stanowią jedynie cieniutkiego niegdys zespołu w kraju.

Z ośmiu stoczonych pojedynków (w dwóch kategoriach bielszczanie nie wystawili zawodników) tylko dwa trwały pełne trzy rundy, pozostałe pojedynki zakończyły się zdecydowanymi zwycięstwami gospodarzy, aczkolwiek żaden z nich nie wykazał w tym dniu pełni swych umiejętności. W kategorii koguciej Jerzy Szewczyk długo nie mógł znaleźć skutecznej recepty na rutynowanego Zbigniewa Kozaka i gdyby nie dwa ostrzeżenia, jakie otrzymał zawodnik BBTS, wynik pojedynku byłby sprawą całkowite otwartą. Niezwykle obiecująco zapowiedziała się walka Jana Gudry z Bogdanem Jamrozem. Po pięknej I rundzie Gudra wyraźnie zwolnił tempo pojedynku i mimo punktowej przewagi, w sumie nie zachwylił. Daleko do mistrzowskiej formy Bolesławowi Nowikowi, który stanowiąc zbyt często pozwalał się trafiać. Najciekawszy przebieg miała walka w wadze średniej, w której faworyzowany Mirosław Mendroch tylko zremisował z walczącym coraz lepiej Markiem Ruskiem.

A oto wyniki poszczególnych walk, od muszki do ciężkiej (na pierwszym miejscu gospodarze): Henryk Srednicki zwyciężył na skutek przewagi w II starciu Zbigniewa Kowalika, Jerzy Szewczyk

wypunktował Zbigniewa Kozaka, Jan Gudra jednogłośnie zwyciężył Bogdana Jamroza, Zdzisław Holodowski zdobył punkty bez walki, Krzysztof Bożek wygrał przez przewagę w I rundzie z Mirosławem Byrdym, Bolesław Nowik pokonał przez przewagę w II starciu Leszka Teplyckiego, Wiesław Kopeć odniósł sukces nad Zbigniewem Jaworskim, który został w II rundzie dyskwalifikowany, Marek Rusek zremisował z Mirosławem Mendrochem (pięściarz BBTS doznał w III r. kontuzji łuku brzoźwego i walka została przerwana), Witold Sroda zdobył punkty walkowerem, Andrzej Biogalski zwyciężył na skutek przewagi w II starciu Zdzisława Kowalika.

Zawody w ringu bardzo uważnie prowadził Czesław Kujawa z Bydgoszczy, na punkty sędziowali: Szczepan (Wrocław), Przybylski (Rzeszów) i Szatkowski (Opole). Widzów około 1.800.

W drugim spotkaniu grupy VI Sokół Piła pokonał Turów Zgorzelec 14-5.

Po trzech kolejkach spotkań, tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

GKS Jastrzębie	3	44-16
Turów Zgorzelec	3	32-23
Sokół Piła	3	31-26
BBTS Bielsko	3	13-47

Nasz komentarz

(fz). Prowadzona od dłuższego już czasu w klubach praca wychowawcza oraz surowe kary regulaminowe wyeliminowały na ogół ze sportowej codzienności przypadki niewłaściwej, często gorszącej postawy zawodników podczas zawodów. Niemniej jednak, aczkolwiek sporadycznie, bywamy świadkami zajęć pozostawiających po sobie ogromny niesmak i rozgorzelenie, jakże o których chciałoby się jak najszybciej zapomnieć.

Właśnie taki smutny incydent miał miejsce podczas rozgrywanego w hali przy ul. Leśnej meczu pięściarskiego o mistrzostwo ligi rezerw pomiędzy GKS Jastrzębie i Górnikami Pszów.

W kategorii piórkowej walczyli dwaj utalentowani pięściarze: reprezentant gospodarzy Krzysztof Szerkin i Henryk Pietrzak z Pszowa. Pierwsza runda przebiegała bez ingerencji sędziego, pod wyraźne dyktando zawodnika GKS. W drugiej odsłonie, podczas kolejnej akcji sędzia ringowy zwrócił uwagę Szerkinowi najpierw za niedozwolony atak otwartą rękawicą, w chwilę później za uderzenie jej nasadą. I w tym momencie pięściarza gospodarzy zawiódł nerwy. Zamiast wysłuchać uwag arbitra i kontynuować walkę, demonstracyjnie odwracał się od niego, rozkładając bezradnie ręce w kierunku rozkrzyżowanej grupki kibiców. Kiedy Szerkin po kolejnym naruszeniu zasad fair play otrzymał ostrzeżenie, wymownym gestem wyraził swój sąd o decyzji sędziego. Tego było już za wiele i walka została przerwana. Ale na tym nie skończyła się malpia pantomima młodego pięściarza. W oczekiwaniu na ogłoszenie werdyktu, zamiast podziękować przeciwnikowi za walkę i ustawić się obok sędziego, Szerkin gestykulując prowadził ozywioną dyskusję z częścią rozfanatyzowanej widowni.

Zachowanie pięściarza było skandaliczne. Ten młody człowiek nie zrozumiał widać, jeszcze, jaka rola w ringu należy do niego, a jaka do arbitra. Gdyby oglądał w tym dniu wszystkie walki, z pewnością zrozumiałby, jak wiele

brakuje mu jeszcze do miana sportowca. A przykładów prawdziwie sportowej postawy mieliśmy w tym dniu kilka.

Najpierw w wadze muszej Kazimierz Krynicki już w I rundzie niezasłużenie otrzymał dwa ostrzeżenia, stawiające go w pojedynku z groźnym Edwardem Maciejcem w bardzo trudnej sytuacji. Zamiast wyrażać swoje niezadowolenie z krzywdzących decyzji, ostro wziął się do roboty, próbując ambitną walką odrobić utracony teren.

Podobnie w kilkadziesiąt minut później zachował się Kazimierz Bogacz. Pod koniec II starcia otrzymał pięknie silny cios nasadą rękawicy, nie zauważony przez sędziego ringowego. I zamiast wymownych gestów, Bogacz w przerwie między rundami masował siniejące ucho i obolałą szczękę, by po gongu kontynuować walkę.

Postawa zawodnika wobec swego przeciwnika, sędziów i publiczności jest równie ważnym elementem sportowej rywalizacji, jak poziom jego umiejętności. Bez względu na to, czy przeciwnik stosuje się do zasad fair play, czy arbitrzy właściwie interpretują przebieg wydarzeń na arenie, i jak na nie reaguje widownia, zawodnik musi być nieczułym na tego rodzaju wydarzenia i konsekwentnie przestrzegać wcześniej wpojonych mu zasad sportowej rywalizacji. Każda inna postawa spotka się z całkowitą dezaprobatą obserwatorów.

W lidze rezerw lepsi jastrzębianie

GKS II Jastrzębie - Górnik II Pszów 15-5

(fz). Na wyjątkowo dobrym poziomie stało spotkanie pięściarskich rezerw drużynowego mistrza Polski GKS Jastrzębie i II-ligowego Górnika Pszów. Poszczególne walki, jak przystało na górnicze derby, były niezwykle zaciete, prowadzone w szybkim tempie i przy dominacji boksu technicznego.

Jedynym niemilnym akcentem spotkania była dyskwalifikacja wysoko prowadzącego na punkty Szerkina, który niepotrzebnymi gestami demonstrował niezadowolenie z kilku werdyktów sędziego ringowego i słusznie otrzymał taką karę.

W zespole GKS II Jastrzębie tym razem najlepiej walczyli: Szew-

Dwa oblicza hokeistów

(fz). Charakterystyczną cechą mistrzowskich rozgrywek w hokeju na lodzie jest dziwna metamorfoza formy poszczególnych zespołów. W jednym dniu potrafią odnieść wysokie zwycięstwo, w drugim natomiast doznają z tym samym przeciwnikiem sromotnej klęski. Nie inaczej działo się w sobotnio-niedzielnej kolejce spotkań o mistrzostwo grupy południowej II ligi z drużyną GKS Jastrzębie, która po wysokim zwycięstwie 10-1 uległa w rewanżu młodemu zespołowi Odry Opole 3-4. Podobnie jak uzyskane wyniki, tak i gra miała dwa oblicza.

Spotkanie sobotnie przebiegało pod znakiem zdecydowanej przewagi gospodarzy, którzy nieustannie przesiadywali na tercji przeciwnika i przy odrobinie lepszej skuteczności mogli byli strzelić co najmniej tyle samo bramek więcej. Goście tylko sporadycznie niepokoił obronę GKS i honorowego gola uzyskali dopiero przy stanie 9-0.

GKS Jastrzębie - Odra Opole 10-1 (2-0, 5-0, 3-1). Bramki zdobyli: dla GKS - Dariał 3, Materna 2, Borowski, Brzoza, Krażek, Ławłowski i Miśzek, Honorowego gola dla Odry strzelił Wałachyż.

GKS Jastrzębie - Odra Opole 3-4 (2-2, 1-0, 0-2).

I krok bokszerski

(fz). W kolejnym turnieju pn. „I krok bokszerski”, którego organizatorem była sekcja bokserska Carba Gliwice, startowało pięciu młodych pięściarzy GKS Jastrzębie. Skromna ekipa z Jastrzębia spisała się bardzo dobrze, odnosząc dwa zwycięstwa i trzy walki remisując.

W wadze koguciej Soboński wypunktował Tarczyńskiego z Walki Zabrze, a Gołębiowski zremisował z Lugusem (Carbo Gliwice). W kategorii piórkowej Dziergas nie rozstrzygnął walki z gliwiczaninem Klękiem, zaś w lekkiej Chudy pokonał Sikorę z Carba Gliwice. Występujący po raz pierwszy w ringu „półciżki” Krajewski zremisował z Błońskim (Górnik Knurow).

Pyrliki w czołówce

(fz). Z udziałem ośmiu drużyn: GKS Katowice, Unii Oświęcim, Zagłębia Sosnowiec, Naprzodu Janów, Polonii Bytom, GKS Tychy, Baildonu Katowice i GKS Jastrzębie prowadzone są rozgrywki „Pyrlików” (chłopcy do lat 15) o mistrzostwo okręgu katowickiego. Tegoroczne zmagania przebiegają systemem esterorundowym. Aktualnie rozgrywane są pierwsze spotkania III rundy. Żadnego meczu nie rozegrał dotąd jedynie zespół GKS Tychy, który włączył się do rozgrywek z chwilą oddania do użytku nowego sztucznego lodowiska.

Dotychczasowy przebieg spotkań wyłonił już zdecydowanego faworyta rozgrywek. Jest nim młodzież Naprzodu Janów, która nie przegrała dotąd ani jednego spotkania, demonstrując zadziwiająco umiejętności techniczne i taktyczne. Nie wiele ustępują jej hokeiści Unii Oświęcim. Postawa tych zespołów nie jest zaskoczeniem, bowiem hokejowego rzemiosła w tych klubach uczy się już chłopcy 7-9 letnich, wielokrotnie później sprawdzanych w rozgrywkach „Kajlików” i „Karlików”. Dużą niespodzianką jest natomiast bardzo solidna na tle tak doborowych przeciwników gra jastrzębskich „Pyrlików”, którzy mimo krótkiego okresu szkolenia i dość trudnych warunków treningowych dzielnie stawiali czoła drużynom Janowa i Oświęcimia oraz w pokonanym polu zostawiali młodzież wielu renomowanych klubów.

W rozegranych dotąd dwóch spotkaniach III rundy (dwa inne zostały przełożone) jastrzębskie „Pyrliki” rozgromiły w Katowic-

Brawa dla tenisistów

(fz). Pod znakiem szeregu niespodzianek stały zakończone w Siemianowicach mistrzostwa okręgu w tenisie stołowym. Icn sprawcami byli w większości zawodnicy GKS Jastrzębie. Do największej doszło w

Zwycięstwo na wagę awansu?

(fz). Miłą niespodzianką sprawił żeński zespół tenisa stołowego w kolejnej rundzie spotkań o mistrzostwo II ligi, pokonując w auli ZSG kop. „Manifest Lipcowy” faworyzowaną drużynę Burzy Wrocław 6-4.

Ciężar gry w tym spotkaniu wzięła na siebie Helena Cyran, która wygrała wszystkie spotkania singlowe i razem z Haliną Wanat zwyciężyła w grze podwójnej. Brakujące do zwycięstwa punkty uzyskała piętnastoletnia Halina Wanat, niespodziewanie wygrywając dwie gry pojedyncze.

Zwycięstwem nad Burzą Wrocław zespół GKS Jastrzębie prawdopodobnie zapewnił sobie miejsce w gronie pięciu najlepszych zespołów grupy „B”, walczących o awans do I ligi.

grze pojedynczej mężczyzn, w której Bernard Oślizło i Roman Sitek zajęli bardzo wysokie lokaty, wyprzedzając m.in. faworyta mistrzostw Marka Skibińskiego z AZS Gliwice oraz swojego kolegę klubowego Andrzeja Baranowskiego.

Bardzo wysokie 4 miejsce zajęła Helena Cyran, co również zaliczyć należy do niespodzianek. Wręcz sensacyjnie zakończył się debel pań, w którym para GKS Jastrzębie Cyran - Wanat zdobyła tytuł wicemistrzowski. W pozostałych konkurencjach tytuły mistrzowskie przypadły tenisistom GKS Jastrzębie. W deblu mężczyzn I miejsce zajęła para Sitek - Oślizło przed drugim duetem GKS - Baranowski - Madej. Gra mieszana zakończyła się sukcesem Heleny Cyran i Andrzeja Baranowskiego.

A oto komplet wyników:
Gra pojedyncza kobiet:
Sikora - ROW Rybnik
Banaszak - AZS Gliwice
Dziubła - AZS Gliwice
Cyran - GKS Jastrzębie

Gra pojedyncza mężczyzn:
Śpiwózek - ROW Rybnik
Oślizło - GKS Jastrzębie
Stelmach - ROW Rybnik
Sitek - GKS Jastrzębie

Gra podwójna kobiet:
Baszerek - Dziubła AZS Gliwice
Cyran-Wanat - GKS Jastrzębie
Osimek - Banaszek Siemianowiczanka

Gra podwójna mężczyzn:
Sitek - Oślizło GKS Jastrzębie
Baranowski - Madej GKS Jastrzębie
Cholodowski - Daniek Siemianowiczanka

Gra mieszana:
Cyran - Baranowski GKS Jastrzębie
Sikora - Stelmach ROW Rybnik
Dziubła - Piechacek ROW Rybnik

Dobra passa dżudoków

(fz). Z udziałem reprezentacji pięciu województw: katowickiego, bielsko-bialskiego, częstochowskiego, piotrkowskiego i sieradzkiego odbył się w Bytomiu strefowy turniej klasyfikacyjny juniorów młodszych w dżudo. Wśród uczestników zawodów znalazła się również sześciuosobowa ekipa GKS Jastrzębie, która kontynuując rozpoczętą w pierwszych dniach stycznia br. dobrą passę.

W wyniku dwudniowych zmagania awans do turnieju ogólnopolskiego wywalczyli: Grzegorz Krupski, Jan Sawostian, Stanisław Stopa oraz Zbigniew Surma, który mimo zajęcia w Bytomiu dopiero III miejsce uczestniczyć będzie w finale z racji przynależności do kadry narodowej.

A oto lokaty dżudoków GKS: waga 57 kg - 1. Knapik (Czarni Bytom), 2. Krupski, waga 62 kg - 1. Czekaj (Czarni), 2. Sawostian, 3. Surma, 5. Damijan, waga 75 kg - 1. Świerkot (Gwardia Katowice), 2. Stopa, 5. Cecot.



W dniu 18. II. 78 r.
HOKEJ: II liga, grupa południowa, Bytom: Polonia - GKS Jastrzębie.

TENIS STOŁOWY: I liga mężczyzn, aula ZSG KWK „Manifest Lipcowy”, godz. 17: GKS Jastrzębie - AZS Gdansk.

SIATKÓWKA: wojewódzka klasa „A” kobiet, hala przy ul. Leśnej, godz. 16.30: GKS Jastrzębie - Stał Miłków oraz o godz. 18 wojewódzka klasa „A” mężczyzn: GKS Jastrzębie - MZKS Niedobczyce, wojewódzka klasa „B” mężczyzn, Gliwice: Górnik Sońnica - GKS II Jastrzębie.

W dniach 22-26 II. 78 r.
BOKS: Młodzieżowe Mistrzostwa Okręgu i Mistrzostwa Śląska Seniorów, hala przy ul. Leśnej, eliminacje, ćwierćfinały i półfinały początek godz. 16, finały w dniu 26 II. 18 r. o godz. 10.

Zespół GKS Jastrzębie, prowadzony przez Mikołaja Kretka występuje w następującym składzie: Roman Siuda, Jerzy Wasik, Grzegorz Antoniewicz, Andrzej Ostrzałek, Krzysztof Stępnik, Bogdan Gawron, Arkadiusz Szymura, Marek Kurowski, Bronisław Cichowski, Grzegorz Dziwota, Andrzej Frysztacki, Adam Przeliorz, Krzysztof Błanik, Marek Kozyra, Krzysztof Kapelaty, Marek Zieliński i Piotr Wilk.

Najsukuteczniejszym strzelcem w drużynie jest Marek Kurowski, zdobywca 23 bramek. Dużą skuteczność cechuje również gra Grzegorza Dziwoty 22 gole, Grzegorza Antoniewicza 11 oraz Krzysztofa Błanika i Marka Kozyry po 10 bramek.

Pozostałe zdobyli: Frysztacki 5, Szymura 3, Stępnik i Przeliorz po 2 oraz Kapelaty 1.